OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC. WTOREK, 3 LIPCA 1928 ROKU. Nr. 181.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Wrażenie wywiadu marsz. Piłsudskiego

w kołach politycznych i prasie w kraju i zagranicą.

Warszawa, 2-7. (Tel. wł.) Oświadczenie marszałka Piłsudskiego o przyczynach jego rezygnacji ze stanowiska szefa Rządu **wywołało liczne komentarze w kołach dyplomatycznych i politycznych.**

Wielkie zainteresowanie tem oświadczeniem okazali korespondenci pism zagranicznych, którzy obszernie i z komentarzami przetelefonowali je swoim dziennikom.

Koła sejmowe czują się zaskoczone tonem i treścią tej części oświadczenia, która poświęcona jest Sejmowi.

Niektórzy wyrażają przypuszczenie, że oświadczenie marsz. Piłsudskiego będzie **wykorzystane przez propagandę zagraniczną.**

„MARSZ. PIŁSUDSKI ULŻYŁ SWEMU SERCU"

Berlin, 2-7. (PAT.) Wywiad udzielony przez marszałka Piłsudskiego zamieszczony został w niedzielnych wydaniach „Vossische Zeitung" i „Berliner Tageblatt". „Vossische Zeitung" podaje streszczenie wywiadu p. t. **„Piłudski ulżył swemu sercu".** Korespondent warszawski „Berliner Tageblatt", podając streszczenie wywiadu, uważa go za **wystrzał dany na postrach przez marszałka Piłsudskiego przed jego wyjazdem na urlop.** Wywiad ten ma powiedzieć zastraszyć tych wszystkich, którzyby chcieli w czasie nieobecności marszałka wstrząsnąć obecnym stanem rzeczy. Jest to jednak — jak twierdzi korespondent „Berliner Tageblatt" — **zapowiedź ostrych walk pomiędzy Sejmem a Rządem, które rozpoczną się na jesieni.** Korespondent pisma dalej uważa, że wywiad jest dowodem, że stan zdrowia marszałka **poprawił się i prawdopodobnie dalej poprawiać się będzie.**

STANOWISKO P .P. S.

Warszawa, 2-7. (Tel. wl.) Dzisiaj obradował zarząd P. P. S. w związku z wywiadem marsz. Piłsudskiego. Na posiedzeniu tem powzięto rezolucję, która stwierdza, że ostatni wywiad marsz. Piłsudskiego mówi o możliwościach zmian norm prawnych, które gwarantuje Konstytucja, a przez to o możliwości naruszenia Konstytucji, na którą kilka dni temu składał przysięgę obecny Rząd z marszałkiem Piłsudskim, jako ministrem spraw wojskowych.

W dalszym ciągu P. P. S. stwierdza, że wyjaśnienie marsz. Piłsudskiego czyni krzywdę Polsce i że poniżej godności tej partji byłoby odpowiadanie na obelgi. Posłowie P. P. S. reprezentują 1 i pół miljona wyborców chłopów i robotników, świadomi swej godności bronić będą demokracji i parlamentaryzmu z całą energją, odpierając wszelkie ataki i obelgi.

Rząd rozpoczyna wakacje.

KILKU MINISTRÓW WYJEŻDŻA NA DŁUŻSZY WYPOCZYNEK.

Warszawa, 2.7 (Tel. wł.) Marszałek Piłsudski oraz ministrowie Kwiatkowski i Miedziński powrócili dzisiaj z Gdyni, gdzie wzięli udział w uroczystości **poświęcenia 3 nowych statków polskich.**

W bieżącym tygodniu rozpoczyna się okres wakacyjny Rządu i równocześnie niemal kilku ministrów wyjeżdża na wypoczynek.

Okres ten rozpoczątkował min. **Meysztowicz,** którego w trakcie urlopu zastępować będzie wiceminister Car

Z końcem tygodnia udaje się do Rumunji **marsz. Piłsudski** w towarzystwie pułk. Becka. P. marszałka na stanowisku ministra spraw wojskowych zastąpi wiceminister gen. Konarzewski.

Ministrowie **Zaleski** i **Miedziński** spędzą urlop we Francji.

Gdzie uda się na wypoczynek p. premjer Bartel, który także niedługo zapewne rozpocznie urlop, dotychczas niewiadomo.

JESZCZE NA 1 MIESIĄC

ODROCZONY LOT TRANSATLANTYCKI KUBALI I IDZIKOWSKIEGO

Warszawa, 2.7 (Tel. wł.) Jak donoszą z Le Bouegrt termin odlotu majorów Idzikowskiego i Kubali do Nowego Jorku został odłożony na miesiąc, z powodu wiatrów wschodnich, które wieją obecnie nad Atlantykiem.

Żywność dla rozbitków podbiegunowych

wiozą dwa wielkie hydroplany włoskie.

NADZIEJA ODNALEZIENIA AMUNDSENA ZNIKŁA.

Rzym, 2-7. — Według depeszy radjowej, nadanej przez „Citta di Milano", **oba wielkie hydroplany włoskie pod dowództwem Maddaleny i Penso** oraz szwedzki aeroplan wystartowały wczoraj **celem dostarczenia środków żywności grupie Viglieri.** Aeroplan finlandzki, który wyruszył na pomoc grupie generała Nobile, powrócił, ponieważ wskutek pogorszenia się warunków atmosferycznych lądowanie na krze lodowej koło obozu „Italji" jest w obecnej chwili niemożliwe. **Położenie grupy Viglieri jes tbez zmiany.** Próby nawiązania komunikacji radjowej **nie dały pomyślnych wyników.** Panuje gęsta mgła i wieje silny wiatr północny. Rosyjski łamacz lodów „Krassin" znajdował się w niedzielę w odległości 18 mil od wyspy Parry. Hydroplan „Marina" pod dowództwem kapitana Ravazzon dokonał w nocy z 28 na 29 lotu celem szukania **rozbitków, ale nie natrafił na żadne ślady poszukiwanych.**

Wiedeń, 2-7. (AW.) Wszystkie pisma tutejsze donoszą z Oslo, że znikły już wszelkie nadzieje odnalezienia Amundsena.

Kilkugodzinne narady rządu niemieckiego

PRZY OPRACOWANIU EKSPOSE RZĄDOWEGO.

Berlin, 2-7. (PAT.) Komunikat półoficjalny donosi, że gabinet Rzeszy na **niedzielnem kilkugodzinnem posiedzeniu zakończył opracowanie ekspose rządowego, które ma być wygłoszone na posiedzeniu wtorkowem w Reichstagu.** O godz. 11 rano zebrał się gabinet raz jeszcze, aby dokonać ostatecznych prac, dotyczących tego ekspose. Prasa opozycyjna twierdzi, iż w łonie gabinetu **nie mogło dotychczas dojść do porozumienia w sprawie amnestji, w sprawie ogłoszenia dnia 11 sierpnia świętem narodowem, oraz w sprawie szkolnictwa.**

Natomiast socjalistyczny „Vorwärts" twierdzi kategorycznie, iż narady gabinetu w sprawie ekspose rządowego miały przebieg bardzo gładki i że we wszystkich kwestjach, które mają być poruszone w ekspose rządowem, **osiągnięte zostało całkowite porozumienie.**

„B. Z. am Mittag" donosi, że w kwestji amnestji porozumienie zarysowało się na tej podstawie, iż wszystkim więźniom politycznym, skazanym na dożywotnie ciężkie więzienie, kara ma być zmieniona na 7 lat ciężkiego więzienia. W dalszym ciągu twierdzi „B. Z. am Mittag", że gabinet **postawi kategorycznie kwestję zaufania.**

Trzydniowy Zjazd

ABSOLWENTÓW SZKÓŁ HANDLOWYCH.

Warszawa, 2.7 (AW) Wczoraj został zamknięty w Warszawie trzydniowy zjazd delegatów i absolwentów szkół handlowych, którzy powzięli szereg uchwał m. in. w sprawie uregulowania sprawy przyjęcia absolwentów szkół handlowych do służby państwowej.

Celem związku jest zjednoczenie stowarzyszeń młodych handlowców dla obrony ich interesów, szerzenia zasad racjonalnego prowadzenia, pośrednictwa pracy i t. d.

Podróż Prezydenta Rzplitej

W TOWARZYSTWIE GENERAŁA SOSNKOWSKIEGO.

Warszawa, 2.7 (Tel. wł.) P. Prezydent Rzplitej rozpoczął objazd województwa Poleskiego w towarzystwie gen. Sosnkowskiego, przyczem ma dotrzeć do posterunków KOP-u.

Rokowania polsko-litewskie.

ROZPATRYWANIE PROJEKTÓW LITEWSKICH.

Warszawa, 2.7 (AW) Posiedzenie komisji polsko-litewskiej dla spraw komunikacji i tranzytu, które miało się odbyć we wtorek nie odbędzie się z powodu rozpatrzenia projektów przedstawionych M. S. Z. przez komisję litewską.

Termin następnego posiedzenia komisji polsko-litewskiej nie jest jeszcze ustalony.

NASTĘPCA LIZAREWA.

Warszawa, 2.7 (Tel. wł.) Stanowisko szefa sowieckiej misji handlowej w Polsce po p. Lizarewie obejmie zapewne p. Kopułow.

Podziękowanie.

J. W. Panu Doktorowi STANISŁAWOWI KARSZOWI za wyleczenie mnie z poważnej choroby, składam serdeczne, staropolskie Bóg zapłać

3747 J. Musiałowicz.

Dalsze przesunięcia

NA WYŻSZYCH STANOWISKACH PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 2.7 (AW) W nadchodzący czwartek o godzinie 5.30 pop. odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem będą decydowane dalsze przesunięcia na wyższych stanowiskach państwowych.

W związku z wyjazdem wojewody Mecha, bawiącego na wywczasach w Nałęczowie, wezwanego do Warszawy przez ministra Składkowskiego dowiadujemy się, iż sprawa nominacji jego zastępcy będzie definitywnie załatwioną na czwartkowem posiedzeniu rady ministrów.

5000 zł.

KOSZTOWAŁ W SUMIE WYWIAD MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 2.7 (AW) W związku z wywiadem marszałka Piłsudskiego zamieszczonym przez szereg pism stołecznych i prowincjonalnych dowiadujemy się, iż redakcje tych pism na żądanie marszałka Piłsudskiego złożyły na jego ręce po zł. 500 — co wyniosło w łącznej sumie około 5.000 zł. Suma ta według oświadczenia marszałka Piłsudskiego przeznaczona jest na określony cel o charakterze humanitarnym.

Poseł Patek

PRZYBYŁ DO STOLICY.

Warszawa, 2.7 (Tel. wł.) Poseł Patek, który przybył z Moskwy do Warszawy w ogólnych sprawach polsko-rosyjskich, zabawi w stolicy około 10 dni.

W dniu dzisiejszym poseł Patek został przyjęty przez wiceministra spraw zagranicznych p. Wysockiego.

USTAWA BUDŻETOWA

Warszawa, 2.7 (Tel. wł.) Dzisiejszy „Dziennik Ustaw" ogłasza uchwalony przez parlament budżet państwa.

Ustawa budżetowa podpisana została przez premjera Bartla i min. Czechowicza.

Komu sprzyja fortuna?

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI.

Warszawa, 2.7 (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbyło się ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Wygrane padły na następujące numery:

8.000 dol. nr. 703.257.

3.000 dol. nr. 031.174.

1.000 dol. nr. 874.062 859.832, 613.239 548.949 789.118.

500 dol. nr. 237.462 913.547 572.849 774.034 368.550 204867 016.127 640.203 104.963 425.027.

100 dol. nr. 271.329 846.648 856.297 017.570 807.718 191.803 163.890 426.171 859.726 362.174 244.413 866.543 397.731 114.103 538.771 852.220 805.820 404.326 094.362 577.130 080.029 936.030 913.862 479.900 562465 252.555 969.553 440.772 111.828 551.157 758.210 624.286 136.801 361.432 008.671 204.146 533.751 698.975 830.740 233.105.

Prasa o wynurzeniach marsz. Piłsudskiego.

Publiczne wyjaśnienie przez p. marszałka Piłsudskiego przyczyn, którego skłoniły do rezygnacji ze stanowiska szefa Rządu nie wywołało dotychczas w większości dzienników odgłosu, a o zapewne z przyczyn natury technicznej, które są połączone ze szczupłemi poniedziałkowemi wydaniami pism. Niektóre jednak organy zdołały się już wypowiedzieć. I tak np. „Polonia" katowicka twierdzi, że

oświadczenie marszałka Piłsudskiego w całości swojej przedstawia tylko strony ujemne naszego ustroju państwowego — ku żalowi jednak naszemu, nie daje, żadnych pozytywnych uwag, w jaki sposób należałoby usunąć zło. Ten brak w oświadczeniu odbiera mu całą moc. Wystarczyłoby przecież gdyby marsz. Piłsudski zechciał w swojem oświadczeniu podkreślić mocno potrzebę zmiany ordynacji wyborczej jako absolutnego źródła dzisiejszego zła. Byłoby niezmiernie ciekawe dowiedzieć się, czy marsz. Piłsudski uważa np., że słuszną jest rzeczą, by głos przy wyborach niepiśmiennego i niekulturalnego chłopa pińskiego miał przedstawiać tą samą wartość co głos chłopa oświeconego zachodnich ziem Rzeczypospolitej lub prof. uniwersytetu, czy np. posła z wykształceniem szkół normalnych lub zawodowy demagog powinien być wybierany taką samą ilością głosów jak i poseł fachowy, siła pożyteczna w pracy ustawodawczej?

Nieco inaczej, choć podobnie, ujmuje tę rzecz żydowski „Nasz Przegląd". Odmawia on mianowicie marszałkowi Piłsudskiemu zdolności do sprawowania urzędu premjera.

Piłsudski nie okazał się stanowczym i konsekwentnym operatorem, który powiada, że wrzód szkodliwy trzeba wyciąć. Teorja demokratyczna, którą przesiąkł w ciągu licznych lat działalności socjalistycznej, kłóciła się w nim z praktycznem przeświadczeniem o niedojrzałości narodu. Stąd ciągłe hamletyzowanie — lawirowanie pomiędzy parlamentaryzmem a dyktaturą.

Ta chwiejność utrudniała mu piastowanie godności premjera, która w zasadzie nie jest wcale tak rozpaczliwą. Premjer, naprawdę desygnowany przez parlament, nie jest wcale narażony na przykrość i złośliwe a przydługie krytyki, nużące i drażniące. Jest on emanacją określonej większości, która jego i jego ministrów popiera i chroni.

Zagadnienie zapatrywań ministrów, jest wdzięcznem zadaniem, o ile się posiada do ego zamiłowanie i talent specyficzny. Wyczerpać to może cały wolny czas i całą energję najpracowitszego człowieka, tak że najlepiej na tej godności poprzestać, choć są wyjątkowo pracowici ludzie, łączący tę godność z urzędem ministra resortowego (np: Poincare).

Talent organizacyjny premjera ujawnia się między innemi w uproszczeniu rządów. Nikt mu nie przeszkadza skasować przesadny centralizm, bo jeśli nawet przepisują go ustawy, to można wszelkie zatwierdzenia sprowadzać do czczych formalności, załatwianych przez urzędnika. Premjer może także nie tracić drogiego czasu na niepotrzebne przyjęcia, bo na to są ministrowie, urzędnicy. Ale, jak się rzekło, mymaga to talentu specyficznego, niezawsze idącego w parze zodmiennemi zdolnościami ministra wojny i głównego wodza. Stąl cała tragedja.

Natomiast „Polska Zbrojna" w ten sposób zrozumiała i odczuła wywiad z marsz. Piłsudskim:

Konstytucja nasza wymaga naprawy. Uniemożliwia ona władzę tym, komu ją porucza. Więzi wolę i genjusz, by rozpętywa! frazes i niedołęstwo. Otwiera naoścież wierzeje wadom, zamyka szczelnie drzwi przed zaletami. Rozum piętnastu statystów z Kołomyi, wsparty intelektem dziesiątka mędrców z Będzina, ma moc przeciwstawiania się, moc kreślenia absurdalnych, będzińsko-kołomyjskich wytycznych, dla trzydziestomiljonowego narodu, którego państwo jest „kluczem stropu Europy". Kult niekompetencji, wspomagany religją frazesu, położon jest jako podwaliny współczesności.

I oto Wódz przemówił. Przemówił, by ostrzec, by rzuceniem szmatu własnego serca, oświecić, by wyjawieniem tragedji ludzi wielkich pętanych przez ludzików małych zatargać myślą i sumieniem społeczności.

Z ciężkich, twardych, okrutnych, brutalnych w swej obnażonej prawdzie, słów Wodza płynie nauka. Musimy ją zrozumieć, musimy z rzuconych nam, pełnych najszlachetniejszych miłości, przekleństw, wysnuć twórcze realne prawidła, aby życie polskie wyzbyło się klinów, wybitnych między naród a wodza, by piana fal przestała dyktować absurdalne prawa.

Armja stworzyła Państwo Polskie. Miarowy krok polskiej piechoty wykreślił jej tereny. Armja z najwyższem natężeniem przysłuchuje się do nauk Wodza.

Krasiński wyczuł jak nikt i jak nikt oddal tragizm spętanego, borykającego się z masą, bohatera.

Jeżeli Wódz powie, słowami hr. Henryka: „Jezus i Szabla moja" odpowie Mu pół miljona głosów Marja i Szable nasze

Pogodnie i ciepło

PRZEPOWIADA PIM.

Wczoraj rano w Warszawie 19 st., Lwowie 19, Pińsku 18, Gdyni 15, Krakowie 19, Wilnie 16, Poznaniu 18, Lublinie 20, Białymstoku 17, Zakopanem 17, na Hali Gąsienicowej 13, Morskiem Oku 10, Krynicy 17. Wysoko w górach była prześliczna pogoda i ciepło.

Dziś pogoda i ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

Nowy rząd egipski

PROKLAMUJE PEŁNĄ NIEZAWISŁOŚĆ EGIPTU I... ULEGŁOŚĆ ANGLJI.

Kairo, 2-7. (AW.) Zamianowanie reakcyjnego gabinetu mniejszości Machmeda Paszy, wywołało w całym kraju ogromne poruszenie. Wczoraj przyszło w Kairo **do wielkich demonstracyj studenckich, przyczem przyszło do licznych ostrych starć między policją a studentami.**

Nowy rząd domagać się będzie **pełnej niezawisłości Egiptu, nie sprzeciwia się to jednak bynajmniej interesom światowej polityki Anglji.** Rząd egipski będzie się starać o przyjazne porozumienie z Anglją i utrzymanie ładu i porządku za wszelką cenę.

Na co miał być wykorzystany

FESTIVAL ŚPIEWAKÓW NIEMIECKICH W WIEDNIU.

Wiedeń, 2.7 (AW) W czasie uroczystości Festivalu śpiewaków niemieckich, która ma się odbyć w Wiedniu w drugiej połowie lipca b. r. projektowane były rozmaite demonsrtacje i pochody. I tak np. miały się odbyć rewje poszczególnych partyj Heimwehry, Republikanischer Sschutzbundu i t. p.

Prócz tego chcieli demonstrować właściciele domów, lokatorzy, pensjoniści. Jak podają pisma policja wydała zakaz urządzania pochodów i demonstracyj w czasie uroczystości Festivalu. Powszechnie liczą się z tem, że na zapowiedziane uroczystości przybędzie do Wiednia około 250.000 osób

Wizyta francuska

O DONIOSŁEM ZNACZENIU W LONDYNIE.

Warszawa, 2-7. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą: Sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych Berthelot powrócił z Londynu dziś rano. Koła urzędowe podkreślają, że jakkolwiek wizyta Berthelot'a w Londynie **nosiła prywatny charakter, to jednak** ze względu na stanowisko, które zajmuje, Berthelot odbył **szereg konferencyj i był przyjęty przez parę królewską,** premjera Baldwina, minisra spraw zagranicznych Chamberlaina oraz podsekretarza stanu w Foreign Office, który został mianowany ambasadorem w Paryżu, sir Williama Tyrella. W ciągu tych rozmów **zostały poruszone wszystkie kwestje, interesujące oba państwa.**

Pożar statku

NAPEŁNIONEGO MATERJAMI WYBUCHOWEMI.

Paryż ,2.7 — Donoszą z Marsylji, że na statku „Ville de Damas" wybuchł pożar. Ponieważ ładunek okrętu zawiera materjały eksjlodujące, pożar może mieć groźne następstwa. O ile nie uda się ugasić pożaru, jest projekowane zatopienie okrętu.

Opowiadanie gen. Nobile

O WYRATOWANIU GO PRZEZ LOTNIKA SZWEDZKIEGO.

Wczesnym rankiem 23 czerwca, a więc w 29 dni przebywania na krze lodowej, zawiadomił mię radjotelegrafista sierżant Biagi, że odebrał drogą radjową ważną wiadomość od szwedzkiej ekspedycji ratunkowej w zatoce Murchisono. Ekspedycja donosiła, że mały szwedzki aeroplan zaopatrzony w narty **będzie próbował wylądować przy naszym obozie.**

Gdyśmy następnego dnia jedli kolację w naszym namiocie, usłyszeliśmy szum aeroplanu. Mieliśmy tego dnia prawdziwą ucztę, bo oprócz zwyczajnej porcji mięsa niedźwiedziego, otrzymaliśmy zrzucone nam przez aeroplan **przysmaki.** Pozatem kazałem rozdzielić po sporej lampce również zrzuconej z nieba" whisky (dotychczas piliśmy codzień nic wodę z kilkoma kroplami spirytusu).

Gdy tylko aeroplna ukazał się na horyzoncie, posłałem porucznika Viglieri i sierżanta Biagi, aby ułożyli **umówione sygnały,** a rannemu Cecioni'emu **poleciłem przygotować się, aby mógł być przeniesiony do aeroplanu.**

Po kilkakrotnem okrążeniu kry aeroplan wylądował na lodzie. Za chwilę, ponieważ z powodu ran nie mogłem się poruszać, przyszli do mego namiotu szwedzcy lotnicy por. Lundberg i Rosenward. Dzielni oficerowie widząc nasze **wynędzniałe twarze, długie brody i zniszczone ubrania byli wzruszeni do łez.**

Następnie lotnicy szwedzcy wezwali mnie, abym udał się z nimi na pokład ich aeroplanu. Gdy odpowiedziałem im na to, że najpierw musi być wywieziony **ciężko ranny Cecioni, odpowiedzieli, że mają rozkaz zabrać mię, abym mógł kierować akcją pomocniczą.**

Por. Lundberg zapewnił, że za trzy godziny wróci z powrotem, a ja w końcu **zostałem zmuszony do zgody na wywiezienie.**

Towarzysze **zanieśli mię na rękach do** aeroplanu. Tam uściskałem każdego z tych dzielnych ludzi, którzy wraz ze mną przeżyli **miesiąc powolnej agonji na krze lodowej.** Przed odlotem ustaliliśmy że wywożenie z kry rozbitków ma się w dalszym ciągu odbywać w takim porządku: najpierw ranny Cecioni, później prof. Behounek, Triani, a na końcu Viglieri i Biagi, który **jako radjotelegrafista musiał zostać do końca.**

O godz. 11.20 wieczór wystartowałem wraz z Lundbergiem, a w godzinę później **wylądowaliśmy** w zatoce Murchinson, **witani z niezapomnianą serdecznością przez szwedzkę ekspedycję.** Por. Lundberg już w 20 minut później odleciał z powrotem sam bez Rosenwarda do naszego obozu. Aparatowi Lundberga towarzyszył hydroplan.

Po odlocie naszego dzielnego wybawcy przeżyłem **pięć strasznych godzin męki oczekiwania.** Łatwo sobie wyobrazić moją rozpacz, gdy około godz. 6 nad ranem wrócił hydroplan z wiadomością, że **aparat Lundberga przy lądowaniu na krze rozbił się.**

Przecież był to jedyny aparat przystosowany do lądowania na lodzie, trzeba było natychmiast pomyśleć o przeróbce innych aparatów i dlatego kazałem się przetransportować na „Citta di Milano". Przewiózł mię na aeroplanie szwedzki kapitan Tornberg, a lot z zatoki Murchinsona do zatoki Virgo, gdzie stoi „Citta" **trwał zaledwie 40 minut.** Chwili przywitania z rodakami na okręcie nie przypominam sobie... Długa, siwa broda sprawiła, że **niektórzy początkowo nie poznali mnie.**

Na pokładzie „Citta di Milano" otrzymałem radjową wiadomość z lodowca, że towarzysze moi przenieśli czerwony namiot na inne miejsce, gdyż **na dotychczasowym pękła kra.** Do tej depeszy dodał Lundberg, że czuje się wśród moich towarzyszy dobrze i że **nie spieszy się do powrotu...**

— Myślę, że i ja za parę dni **znajdę się znowu wśród moich kolegów na krze lodowej.**

Echa śląskie.

PRZYJAZD SEKRETARZA LIGI NARODÓW. Wczoraj przyjechał do Katowic celem zapoznania się ze sprawami szkolnictwa mniejszościowego sekretarz Ligi Narodów, p. Azcarte, który na czas kilkudniowego pobytu na Górnym Śląsku zamieszka u p. wojewody d-ra Grażyńskiego. W dniu dzisiejszym p. Azcarte odbył dłuższą konferencję z p. wojewodą.

GEN. LE ROND W KATOWICACH. Gen. Le Rond, były prezes międzysojuszniczej komisji plebiscytowej na G. Śląsku, przybył do Katowic w sprawie Skarbofermu, jako członek rady nadzorczej tej instytucji. W dniu wczorajszym złożył wizytę p. wojewodzie dr. Grażyńskiemu i p. wicewojewodzie dr Żurawskiemu.

SPADEK KOSZTÓW UTRZYMANIA. Komisja parytetyczna ustaliła, że w czasie od 4 czerwca do 2 lipca koszty utrzymania na G. Śląsku spadły o 1.18 proc. Spadek ten należy zawdzięczać zmniejszeniu się kosztów wyżywienia.

NOWY PROWOKACYJNY FILM NIEMIECKI. Na niem. Śląsku wyświetlany będzie niebawem nowy film antypolski pt „Polnische Wirtschaft" (Polska gospodarka) reżyserji Erna von Strauna. Po „Płonącej granicy" i „Kraju ukrzyżowanym" byłby to trzeci antypolski film, wyprodukowany przez wytwórnie niemieckie wbrew uchwałom kongresu filmowego w Paryżu. Na kongresie tym, zwanym „Locarno filmu", postanowiono nie wytwarzać filmów o tendencjach wrogich lub ośmieszających inne narody.

KATOWANIE DZIATWY SZKOLNEJ. Nauczyciele niemieccy na Śląsku nie rozstali się jeszcze z systemem bicia jako środkiem wychowawczym. Ostatnio nauczyciel w Węgrowie pobił tak bardzo 9-letniego Kulina, iż chłopiec rozchorował się i popadł w rozstrój nerwowy. Nauczycielka Giegla w Kępie pobiła troje dzieci tak silnie, że musiano wezwać lekarza.

NAPAD CYGANÓW. W czasie ćwiczeń przysposobienia wojskowego młodzieży w lesie koło Nidzwiedzińca w pow. Pszczyńskim obozujący niedaleko cyganie skradli jednemu z uczestników portfel, zawierający 40 zł. Gdy poszkodowany upomniał się o zwrot, cyganie rzucili się na niego i użyli broni. Przyszło do masowej bójki. Kilka osób po obu stronach odniosło rany. Awanturniczych cyganów rozbrojono i oddano policji

Wiadomości ze stolicy.

ZAMACH NA KASĘ SEJMOWĄ. W niedzielę o godz. 2 nad ranem zaalarmowano policję warszawską, że w gmachu sejmowym kasiarze urządzili zamach na kasę główną, zawierającą właśnie około 600.000 zł. przeznaczonych na wypłatę djet poselskich. Włamywacze zakradli się z wieczora na strych i w nocy przebili dziurę w suficie tuż nad kasą mieszczącą się w biurze pierwszego piętra. Kasiarze przez otwór włożyli parasol i otworzyli go, aby chwytał i tłumił spadający gruz. Zamach kasiarzy udaremnili strażnicy marszałkowscy pp. Walczak i Lasiński, którzy zaalarmowali całą straż. Kasiarze uciekli.

KOBIETA ROZSZARPANA PRZEZ PSY. Okropny wypadek wydarzył się na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie. Mimo spóźnionej pory i zamknięcia bram na cmentarzu, zostało jeszcze kilka osób. Tymczasem dozorcy cmentarni spuścili psy z łańcuchów. Złe brytany wyszukały niepożądanych gości i rzuciły się na nich. Chroniąc się przed półdzikiemi zwierzętami część „towarzystwa" schroniła się na drzewa i na mur. Nie zdążyła uciec jedynie 50-letnia Władysława Makarewicz. Rozżarte psy pogryzły w straszny sposób nieszczęśliwą, wyszarpując jej całe kawały ciała. W stanie bardzo ciężkim pogotowie przewiozło pogryzioną do szpitala.

Oświadczenie Marszałka Piłsudskiego

o powodach ustąpienia ze stanowiska szefa Rządu.

P. marszałek Piłsudski udzielił prasie rządowej wywiadu p. t. „Dlaczego ustąpiłem ze stanowiska premjera?". Podajemy najcharakterystyczniejsze wyjątki z tego wywiadu.

Po stwierdzeniu, że stan jego zdrowia nie jest przyczyną ustąpienia z urzędu premjera, bowiem „wszelkie badania nawet najbardziej sztuczne wykazują zdolność niezmniejszoną", marsz. Piłsudski w ten sposób precyzuje motywy swojego ostatniego kroku.

PREZYDENT I PREMIER.

„Pierwszym motywem jest fakt, iż nie znoszę organicznie urzędu szefa gabinetu, tak jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie. I dlatego przez cały czas pełnienia tego urzędu przestrzegałem Pana Prezydenta, iż nie będę w stanie długo tego urzędu znosić i ciągle mu doradzałem, aby przygotował sobie w myśli conajmniej trzech trzy czterech ludzi, którzy kolejno mogliby pełnić ten urząd tak, by spocząć mogli od pełnienia urzędu tak nonsensownie postawionego przez naszą konstytucję, jak to jest teraz".

Dla wyjaśnienia spraw p. marszałek porównuje urząd prezesa gabinetu z urzędem Prezydena Rzplitej. Prezydent Rzeczypospolitej według p. Piłsudskiego ma być reprezentantem państwa, a tymczasem niema żadnego prawa, aby mógł w jakimkolwiek stopniu reprezentować siebie, swoje myśli, lub swoją pracą".

Dość panom powiedzieć, że nie ma on prawa stworzyć sobie najbliższego otoczenia, nawet jeśli chodzi o lokajów czy pokojówki bez innego człowieka, który może się na jego wybór nie zgodzić i narzucić mu osoby dla niego niechętne. To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który moralnie — będąc jedynym i stojąc najwyżej — odpowiada przed historją, postępuje nikczemnie i tak bezecnie, jak nie postępuje nikt w świecie nawet ze swoją utrzymanką lub z osobą najzupełniej od siebie zależną.

SEJM LADACZNIC.

Tutaj p. marszałek sięga do swoich osobistych wspomnień, jako Naczelnika państwa:

Sejm ladacznic pracujący w owe czasy nad konstytucją, w swoich obliczeniach co do wyboru przyszłego Prezydenta Rzplitej nigdy nie wahał się co do swoich przypuszczeń iż na to stanowisko wybrany będzie nie kto inny, jak popularny nadzwyczajny w całym Narodzie, nigdy nie umiejący się shańbić chciwością pieniężną człowiek, który swoją zwycięsko przeprowadzoną wojną i siłą charakteru, wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice niż te, które dla niej zakreślono wszędzie. Dlatego też praca konstytucyjna poszła w kierunku zrobienia przyszłemu Prezydentowi tyle przykrość i tyle — powiem — hańby życia, ile tylko zdziczałe i potwornie głupie umysły mogły wymyśleć.

NIAŃCZENIE PODRZUTKÓW.

Rolę zaś premjera określa p. marszałek w ten sposób:

Przy postanowieniu Prezydenta bez władzy, przy stworzeniu Mu wszelkich możliwych świństw i wszystkich niecności, jakie są możliwe do pomyślenia, przeciwstawiono jemu, jako mającego te świństwa i niecności robić nie kogo innego jak szefa gabinetu.

A dalej:

Na Radzie gabinetowej u. P. Prezydenta na Zamku, stwierdziłem, że urząd szefa gabinetu jest dlatego tak uciążliwym, iż całem zajęciem tego pana jest niańczenie wszystkich podrzutków, które wszyscy mu podrzucają. A że pochodząc z pod Wilna słyszałem nieraz przekleństwo, brzmią: „kab. ty cudze dzieci niańczył", z trwogą myślałem o doli takiego nieszczęśnika.

„Podrzutkami" nazywa p. marszałek szereg drobnych spraw, powierzonych szefowi gabinetu do załatwienia lub rozstrzygnięcia, których powodem jest **„namiętność do centralizacji, istniejąca w sposób śmieszny i głupi w naszym narodzie" „namiętność protekcyjna Polaków i Polek".**

WSPÓŁPRACA Z SEJMEM.

Decydującym jednak motywem ustąpienia p. marszałka Piłsudskiego ze stanowiska premiera Rządu była kwestja współpracy z Sejmem:

„Stwierdzam stanowczo, że tych piekielnych nudów, które z sali sejmowej wieją, nie mógłbym wytrzymać nawet pół godziny. Przy przeszłym Sejmie, który zawsze nazywałem sejmem korupcji, nieraz musiałem się przygotowywać do przemówienia, jako szef Rządu, zgóry będąc przygotowany, że gdy przemówię publicznie z tej sali, będzie to ostatni dzień posiedzenia Sejmu. Miałem wtedy przygotowanych parę określeń metod pracy sejmowej, które tu powtórzę. Gdy byłem przygotowany mówić o metodzie pracy za pomocą stałych i ustawicznych przemówień, chciałem stwierdzić, że atmosfera w kraju przesiąka stopniowo nudą bardzo silnie i do tego stopnia, że staje się trującą. „Nawet lotne muchy nie wytrzymują waszego panowie posłowie, gadania, do tego stopnia, iż żadna na inną muchę już nie skaczę, a gdy która leniwie to uczyni, to tamta nawet skrzydełek nie podnosi, napół już zdechła z nudów"...

Gdy więc trzeci Sejm Rzeczypospolitej rozpoczął swą pracę i ja miałem możność, jako szef gabinetu, widzieć nowe triumfy metod pracy sejmu, tak sprzeczne z moją duszą, która nie znosi pracować bez efektu widocznego, i tak sprzeczne z moim organizmem, który kwadransu jednego nie może siebie upodobniać do owej małej nędznej, napół zdechłej muchy, zdecydowałem, że nam do wyboru raz jeszcze: zaniechać wszelkiej współpracy z sejmem i stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrojować nowe prawa w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu polskiego który musi z sejmem współpracować.

Wybrałem to drugie i dlatego przestałem być szefem gabinetu polskiego".

Stolica u progu wakacji.

AMERYKANIZACJA „WARSZAWY" I „AMERYKANIZACJA" SZTUKI.

Od warszawskiego korespondenta „Kurjera Zachodniego".

Warszawa, w lipcu.

Powoli zaczynają się wakacje. Na dworcach nieustanne wycieczki młodzieży szkolnej, na ulicach stolicy pojawia się po raz pierwszy **„samochód turystyczny"**; wożący zwiedzających, oprowadzanych przez Towarzystwo krajoznawcze.

W ślad za nim na Piotra i Pawła zjawiły się na mieście pierwsze **miejskie autobusy**, kursujące na poprzek Nowego Świata i Marszałkowskiej między placem Teatralnym a św. Zbawicielem. Ułatwienie to ogromne, dla publiczności, a wielkie utrudnienie dla komunikacji. Bo, jak corocznie, pryncypalne ulice zamknięte częściowo dla ruchu **wskutek remontu bruków.** Oh, kiedyż nareszcie Warszawa będzie miała dobre bruki?

Z każdą wiosną zrywają część bruków, nakładają nowe, zdejmują zeszłoroczne, bo asfalty okazują się nieodpowiednie dla naszego klimatu. W tym roku po remoncie bruków orjentowaliśmy się co do pory roku, a zresztą **deszcze zalewały nieustannie roboty.**

Prace nad tunelem w Alei Jerozolimskiej posunęły się niemal pod dworzec wiedeński. Związek oficerów rezerwy zasila swe fundusze **pokazywaniem tunelu publiczności.** Główna arterja coraz bardziej udostępniana jest dla ruchu, ale gdzie skończy się budowa tunelu, tam zaczyna zaraz magistrat wystawiać rusztowania **i zrywać ulice,** by pogłębić kanalizację. Tak w koło...

Przybysza musi uderzyć intensywna praca **nad zeuropeizowaniem komunikacji w stolicy,** tak jak z natury rzeczy przekonywa się o stałem dążeniu znormalizowania wyglądu miasta przez remont domów i ich odnawianie: co chwila spotyka się z rusztowaniema, a w kronikach wypadków najwięcej mamy wiadomości o pomocy Pogotowia **przy robotach murarskich.**

Dodajemy do tego ogromny rozmach w budowie nowych domów. Na peryferjach miejskich **ciągle wyrastają nowe kolonje,** kompleksy budowli kooperatywnych. W jakimkolwiek się ruszymy kierunku, wszędzie mamy ten sam krzepiący objaw. Podnoszą się wielkie gmachy obok domków z ogródkami. Jeszcze się to silniej uwydatnia w okolicach Warszawy. Włochy, kilkanaście kilometrów od miasta, stanowią jedynie wspomnienie, że był czyjść pałacyk: na parcelkach małych **powznosiły się domki robotnicze,** a rozbita wjazdowa brama i zniszczony park **są smutnem odbiciem przeszłości.** Śródborów za Otwockiem rozrósł się bardzo, stanowiąc przedłużenie podmiejskich letnisk. Izabellin niemal cały rozparcelowany. Obecnie w modzie wśród plutokracji jest Leśna Podkowa koło Pruszkowa, pogrążona w lasach, gdzie działki są bardzo drogie, a **budowle stawiane z przepychem i — niedostępne dla rasy wybranej...**

A i wśródmieściu widzmy pewne analogji. I tam poczynają wyrastać **ogromne gmachy.** Wprawdzie projekty wzniesione na ul. Wareckiej drapacza **nieba,** pozostały w **sferze** zamierzeń, ale gdzieindziej podjęto prace około wielkich gmachów. Na Nowogrodzkiej przystąpiono do budowy gmachu dla centrali telefonów międzymiastowych. Na placu Saskim zaginęły już osobliwości, które w postacie małych parterowych drewnianych domeczków szpeciły perspektywę tego przepięknego placu. Tych pomników przeszłości **już niema.** Tam już kładą fundamenty pod Ministerstwo poczt i telegrafów.

Amerykanizujemy się. Co prawda daleko nam do amerykanizacji, która może nastąpić jedynie przy dopływie kapitału. A tu właśnie z pieniądzem ciężko. Na to się wszyscy skarżą i bogaci i biedacy.

Nie może się użalać na brak powodzenia Teatr Polski. I on poszedł za pędem „amerykanizacyjnym" i wystawił trzyaktówkę Dunninga i Abbota „Broadway". Obeszła ona i Amerykę i Europę. **Wszędzie robiła kasę.** U nas idzie czwarty tydzień i docisnąć się do kasy niepodobna. Komplet codzienny.

Niesłychanie pouczające jest pójść na tę sztukę. Mam głębokie przekonanie, że i dyrekcja Teatru Polskiego i p. Szyfman i p. Schiller świadomi są wartości tej sztuki. **Jest to probierz, co się współcześnie publiczności podoba.** Płaski dowcip, podany z ohydnymi naleciałościami szumowin, nizin i ulicy. **Same bomby, strzały, trupy, sporo nagości, balet, brak jakiejkolwiek myśli, słowem: królestwo chamstwa, ordynarnego chamstwa, tego,** które przelewa się współcześnie w naszem życiu powojennem, błyska mamoną, nie wiadomo jakimi środkami zdobytą, **cynizmem, nonszalancją i — brutalnością.**

Publiczność jest nadzwyczaj zadowolona. **Bije brawo.** Zachłystuje się niskim, **sutenerskim dowcipem,** bawi akcją, którą przez trzy i pół godziny trzeba wyciągnąć za włosy. Pod koniec drugiego aktu jeden z bandy szmuglującej w Nowym Yorku alkohol wygłasza podczas bachanalji odę na cześć „wolności", która może być tylko w życiu poza prawem, nurzającem się w hedonizmie i nieliczeniu się z niczem: Saszewski jest dobrym deklamatorem, jego też bandycka oda wywołuje wrażenie i widownia grzmi parę minut od oklasków.

Pod względem społecznem są to objawy **zastraszające.** Scena służy do zbliżania się do zbrodni. Publiczność chłonie truciznę, idącą Broadwayu. **Sensacja bierze.** Tak jak codziennie się sączy w najszersze masy przez brukową prasę.

A potem się dziwimy potworności morderstw, **obniżeniu poziomu** etycznego, rozstrojowi **społecznemu.** Potem się dziwimy, iż maturzyści sprowadzają do klasy gospodarza klasy, by mu podziękować za opiekę: gdy są w klasie z świadectwami w ręku, wtedy **jeden z uczniów policzkuje nauczyciela,** a wszyscy uciekają. A grono i rodzice nie wiedzą, co z tem wszystkiem począć... **jak ukarać, jak postąpić dalej...**

H. W.

Przyjaciele Wawelu.

W sali magistratu krakowskiego dnia 28 ub. m. odbyło się 1-sze walne zebranie członków świeżo powstałego towarzystwa „Przyjaciół Zamku na Wawelu", którego zadaniem jest szerzenie w społeczeństwie kultu i zamiłowania do Wawelu, oraz przysparzania przedmiotów wewnętrznej dekoracji i umeblowania komnat zamkowych.

Założycielami towarzystwa „Przyjaciół Zamku na Wawelu" są: książę metropolita ks. arcybiskup A. Sapieha, wojewoda krakowski L. Darowski, prezydent miasta inż. Karol Rolle, b. premjer prof. J. Nowak, rektor Szyszko-Bohusz, prezes Towarzystwa Miłośników Krakowa radca J. Muczkowski, dr. St. Tomkowicz, konserwator dr. T. Szydłowski, hr. Franciszek Potocki, dyrektor archiwum miejskiego dr. Chmiel, kustosz zbiorów państwowych na Wawelu dr. M. Morelowski, dyrektor muzeum miejskiego dr. F. Kopera, hr. Władysław Skarbek, dyr. R. Ryszard, oraz b. szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej B. Dzięciołowski, p. o. szefa kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej dyr. Z. Skowroński ib. zastępca szefa kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej St. Markowski.

Po ukonstytuowaniu się władz towarzystwa, prezesem obrany został hr. Franciszek Potocki, wiceprezesami: dyktor Szyszko-Bohusz, radca J. Muczkowski i prof. J. Nowak, skarbnikiem dyr. R. Ryszard, sekretarzem generalnym dr M. Morelowski, Siedziba towarzystwa znajduje się w biurze odbudowy zamku na Wawelu. Towarzystwo rozpoczęło swą działalność zgłaszając szereg cennych darów, ofiarowanych mu z przeznaczeniem na dekorację wnętrz zamkowych przez pierwsze grono przyjaciół wawelskich.

Odrodzenie religijności

W SOWIETACH.

Naturalnym odruchem przeciwko wszelkiemu uciskowi jest reakcja odwrotna. Można się też było spodziewać, że antyreligijny ruch, a nadewszystko prześladowania za wykonywanie obrządków religijnych wywołają sprzeciw w postaci wzrostu religijności. Nie przewidywali tego jednak widocznie kierownicy anti-religijnych organizacyj w Rosji Sowieckiej bowiem okazują teraz wobec wyraźnego faktu zarazem zdumienie i zaniepokojenie.

Moskiewska „Raboczaja Gazeta" ogłasza w jednym z ostatnich numerów ciekawy pod tym względem wywiad z Emiljanem Jarosławskim przewodniczącym Związku t. zw. „Bezbożników".

T. Jarosławskij, przyznając, że istotnie daje się spostrzegać wyraźne odrodzenie uczuć religijnych" przypisuje fakt ten wpływowi nowych klas „burżuazyjnych", jakie tworzą zbogaceni na nowo kupcy i chłopi. Ostatnie święcenie Wielkiejnocy było z jednej strony probierzem siły odradzającej się w Sowietach religijności, a z drugiej strony —miarą siły „bezbożników", mających za sobą poparcie rządu. Związek Młodzieży Komunistycznej wziął w swoje ręce inicjatywę gwałtownej kampanji w kierunku odciągania ludności od cerkwi przez urządzanie podczas Wielkiego Tygodnia bezpłatnych pokazów kinematograficznych, zabaw tanecznych i innych widowisk w klubach robotniczych właśnie w tych godzinach, kiedy odbywają się w cerkwiach najuroczystsze modły. Mimo to, jak stwierdzić musieli sami „Bezbożnicy", tłok w cerkwiach nie był bynajmniej mniejszy, niż w czasach przedwojennych. Pomimo też nieprzebierających w środkach usiłowań ateistów nie widać bynajmniej, aby religja —zgodnie z ich zapowiedziami miała być skazana w Rosji na zagładę. Tradycyjne rosyjskie ołtarzyki domowe, w **których stale płonie światło przed „Ikoną"**, spostrzegać się dają coraz częściej w tych nawet izbach robotniczych, gdzie w drugim rogu urządzony jest „ołtarz Leninowski" z dziełami jego i portretami. Coraz częściej też wyczytać można w gazetach sowieckich skargi, że propaganda Związku Bezbożników nie daje pożądanych i spodziewanych rezultatów wobec „zbyt zakorzenionego w narodzie poczucia religijnego".

Premjera w Operze Katowickiej.

„Manon" opera w 4-ch aktach J. Massenetta (słowa Meilhaca i Gillea).

Przedstawienie „Manon" należy do najpozytywniejszych czynów Teatru Polskiego w Katowicach w tym sezonie. A to z dwuch względów: po pierwsze, że operą tą wzbogacono repertuar o jeden utwór przystępny nawet dla mniej umuzykalnionego społeczeństwa, po wtóre gdyż dzieło Marssenetta mimo swą przystępność i łatwość w zrozumieniu jest wartościową i wysoko postawioną pod względem artystycznym.

Zestawienie repertuaru nowej sceny operowej, która nie ma jeszcze tradycji i wychowanego na tej tradycji audytorjum napotyka na wiele problemów. Należy dbać o to żeby w jego skład weszły utwory rzeczywiście wartościowe i cenne, któreby otwierały słuchaczowi szerokie horyzonty bezbrzeżnych krain sztuki; wiełu jest bowiem słuchaczów, którzy rozwinęli swój smak estetyczny przez bywanie w innych teatrach operowych i którzy potrzebują dobrej i pożywnej strawy artystycznej; teatr i tym wszak powinien służyć.

Więcej jest atoli tych, którzy nie mieli sposobności wykształcić się dzieindziej. Tym należy dawać strawę lekką, a pożyteczną.

Rozbudowywanie repertuaru powinno się zatem odbywać tak, aby stale uwzględniało te dwa postulaty. Z tego punktu widzenia należy też oceniać każdą nową premjerę w operze katowickiej.

Jeżeli ostatnio wystawiano kilka utworów poważnych i mało przystępnych nawet dla elity muzycznej społeczeństwa („Tannhäuser", „Rusałka", „Dama pikowa") — to obecnie był właśnie czas na wystawienie utworu, co stawia słuchaczowi mniejsze wymagania, może się mimo to podobać i jest mimo to wartościowym pod względem artystycznym: warunki, które „Manon" całkowicie wypełnia.

„Manon" wzbogaca zatem wartościową a popularną część obiegowego repertuaru (jak „Faust", „Żydówka", „Rycerskość wieśniacza" i t. p.)

Wychowawcze znaczenie tej opery będzie napewno doniosłe.

Wykonanie było przecudowne i naprawdę zachwycające.

Stroną muzyczną pokierował p. St. Barański. Opracował on utwór skończenie starannie i skończenie rzetelnie.

Bez przesady i bez pogoni za efektem; mając na oku tylko dobro powierzonego jego pieczy utworu.

Orkiestra przeszła ostatnimi czasy przez szereg trudnych prób: „Rusałka", „Tannhäuser", „Dama pikowa" — to wszystko utwory, stawiające muzykom najwyższe wymagania techniczne.

Stanąwszy obecnie przed utworem przystępniejszym i łatwiejszym do wykonania pokazała swą niezwykłą suwerenność i opanowanie materjału.

Wykonanie było subtelne i czułe na intencje kapelmistrza; zadowoliło wymagania najsurowszych krytyków.

To samo można powiedzieć o znakomitych popisach chórów.

Reżyserja opery p. Józefa Stępniowskiego była przemyślana; doskonała i efektowna.

Soliści koncertowali poprostu!

Serce mi żywiej bije jeszcze teraz, na samo wspomnienie znakomitego gościa Umberto Macneza. Starszy to już śpiewak, ale co za boski liryczny tenor.

Byliśmy pod świeżem wrażeniem głośnego Kiepury; głosem jest nasz rodak wprawdzie śmielszy, ale pracą, artyzmem i umiejętnościami zaćmiewa Macnez Kiepurę bezsprzecznie.

O śpiewie Macneza trudno pisać. Słuchaćby się go chiało, bez końca, wciąż.

Zachwycający, boski śpiewak i wielki artysta całą swą duszą.

Macnez nie miał tego rodzaju audytorjum, któreby za odśpiewanie jednego słowa (np. Vittoria) biło niekończone brawa. (Jestto to samo, co bić brawo uczniowi, za poprawne odśpiewanie do mi sol do).

Ale mimo to po niektórych partjach spadała na niego tak żywiołowa burza oklasków, że nie było możności uchylić się od powtórek!

Cisza na sali mówiła o wrażeniu, jakie sprawia śpiew Macneza; słuchaliśmy wszyscy tchem, wchłaniając każdą frazę chciwie w siebie!

P. Kochańska znalazła się w lirycznej roli tytułowej wdzięcznej opery francuskiej w swoim żywiole.

Dotychczas była Madame Butterfly najlepszą produkcją naszej prima donny; obecnie rolą Manon prześciga śpiewaczka niedościgłą swą Butterfly.

W pozostałych rolach celują przedewszystkiem pp. Narażony (Lescaut) oraz Martini (ojciec de Grieux). Oby dwaj stwarzają wspaniałe postacie ujmują swe role wokalnie przepysznie.

Dalej należy wymienić jeszcze p. Kopciuszewskiego, który śpiewa znakomicie powierzoną mu partję.

Na pierwsze miejsce pod względem aktorskim wybił się również rzadko utalentowany p. J. Syroczewski.

Dekoracje p. Hieronima Zwolińskiego są pomysłowe i malownicze.

Całość należy do najudatniejszych premjer.

F. Sachse.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

3 Wtorek	Dziś Anatoljusza. Jutro Prokopa Op. Wsch. słońca 3 m. 21. Zach. „ . 19 m. 58

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — Serce (Mała Aneta).

× **WYNIKI POBORU ROCZNIKA 1907.** Zakończony w tych dniach pobór rocznika 1907, przeprowadzony przez komisje poborowe w Sosnowcu i w Będzinie, wykazał, że zdrowych młodzieńców, zdolnych do noszenia broni, którzy uzyskali kategorję A jest na terenie powiatu około 45 proc. Z uznaniem należy podkreślić postępowanie tegorocznych maturzystów, którzy nie starają się odroczenia lecz gremjalnie wstępują do wojska bądź jako poborowi, bądź też jako ochotnicy. Leży to w ich własnym interesie, ponieważ po odbyciu powinności wojskowej, będą mogli oddać się dalszym studjom, bez narażania się na przerwę w nauce, gdyż, jak wiadomo, nowa ustawa przewiduje, że studjujący mogą otrzymywać odroczenia do 23 roku życia. Zaś w tym wieku studja wyższe kończy znikoma ilość słuchaczów.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR.

WTOREK, dnia 3 lipca „Fenomenalna umowa".

ŚRODA, dnia 4 lipca „Mecenas Bolbec i jego syn".

× **W ZWIĄZKU Z ELEKTRYFIKACJĄ POWIATU BĘDZIŃSKIEGO** 14 bm. od będzie się dochodzenie policyjno - techniczne na urządzenie linji przesyłowej o wysokiem napięciu na przestrzeni Ząbkowice — Wygiełzów.

× **APTECZKI DLA KOLONIJ LETNICH.** Na skutek zwrócenia się Powiatowego komitetu kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec do zarządu Kasy chorych w Sosnowcu, Kasa przydzieliła kolonjom 3 podręczne apteczki.

× **ODEZWY.** W nocy z niedzieli na poniedziałek na ul. B. Głowackiego i Targowej w Sosnowcu zostały rozrzucone odezwy komunistyczne podpisane przez posłów K. Sypulę i A. Warskiego.

× **NIEPOROZUMIENIE RODZINNE.** Przy ul. Zamkowej 16 w Będzinie w jednym domu zamieszkują: Zimny Władysław, Zimna Katarzyna i Bolesław Zimny. Onegdaj w rodzinie tej powstało jakieś nieporozumienie. Zaczęło się od słów, a gdy wszyscy przenieśli się na podwórze poszły w ruch pięści, klucze itp. Wojowniczą rodzinę uspokoiła dopiero policja. Spisano protokuł i sprawę skierowano do sądu.

S. p. Stanisław Książek

B. DYR. TEATRU W SOSNOWCU.

W ub. wtorek, 26 czerwca, zmarł w Grudziądzu śp. Stanisław Książek, znany swego czasu w Zagłębiu, jako dyrektor teatru w Sosnowcu.

Uroczystość pogrzebowa w Grudziądzu była aktem hołdu, złożonego zmarłemu jako założycielowi i pierwszemu dyrektorowi teatru polskiego oraz krzewicielowi polskości na kresach zachodnich.

Kondukt pogrzebowy, poprzedzany przez orkiestrę 64 p. p., odprowadzającą śp. St. Książka jako pierwszego prezesa i organitora Związku „Strzelca" w Chełmnie, po odprawieniu nabożeństwa żałobnego, ruszył ku teatrowi miejskiemu.

Wzruszający był moment, kiedy karawan ze zwłokami, wraz z towarzyszącym mu orszakiem, wkroczył do ogrodu teatralnego, a okrążywszy go stanął u wrót świątyni sztuki, której śp. St. Książek był wielkim kapłanem.

Imieniem artystów teatru przemówił p. Boy - Rydzowski, podnosząc zasługi zmarłego około wychowania licznego zastępu aktorów. W następnej przemowie dyrektor teatru Henryk Czarnecki podkreślił hart ducha i wielkie umiłowanie sztuki, kórej to zalety dozwoliły mu, mimo stawianych z wielu stron przeszkód, położyć podwaliny rozwoju teatru polskiego w Grudziądzu. Po złożeniu wieńców, orszak żałobny ruszył ku dworcowi kolejowemu, skąd zwłoki wyeksportowano do Łodzi, celem złożenia ich w grobie rodzinnym.

Z pośród wieńców wyróżniały się wspaniałe wieńce od prezydenta miasta, dyrektora Czarneckiego i artystów teatru.

× **ZABIJANIE CHORYCH ZWIERZĄT** Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że do obowiązków organów P. P. należy usuwanie zwierząt zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Funkcjonarjuszowi policji może zatem być powierzone strzelanie do psów i kotów, będących na swobodzie, a podejrzanych o wściekliznę. Mogą być urządzane także z udziałem policji specjalne obławy na podejrzane o wściekliznę zwierzęta. Również w wypadkach, gdy przez władzę administracji ogólnej zarządzone zostanie wybicie wszystkich znajdujących się na swobodzie psów i kotów, ciąży na funkcjonarjuszach P. P. obowiązek działania przy wykonaniu tego nakazu. Nie dopuszczalne jest natomiast powierzanie organom policji zabijania zwierząt chorych lub podejrzanych o chorobę, pozostających na uwięzi, z wyjątkiem tych wypadków, gdy zwłoka zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Niedopuszczalne jest również specjalne delegowanie funkcjonarjuszów policji do zabijania wałęsających się zwierząt, poza wypadkami obławy.

NIEDOLA

Późny, czerwcowy wieczór.

Nad setkami lamp elektrycznych, rozlewającemi nikłą, blado-niebieską zorzę na miasto, zawisła niezgłębiona, czarna jak atrament, otchłań nocy. Na horyzoncie, po stronie południowej nieba migają błyskawice, oświetlając jasnem, fosforycznem światłem okolice i sklębione, ciężkie czarne chmury. Cichy i groźny pomruk grzmotów daje się słyszeć zdała. Ciężka, uporczywa duszność atmosferyczna wypełniła miasto.

Zanosiło się na burzę.

Chodnikami snuli się nieliczni przechodnie. Czasem ostre smugi światła rzucane przez reflektory taksis przerzynały zmroki i ślizgały się wężowo środkiem ulicy. Wśród ogólnej ciszy, z miejscowych kawiarń i restauracyj rozlegały się ciche dźwięki muzyki, to od czasu do czasu rozlegl się trzask kopyt końskich o bruk, to znowu z mroku wydarła się piosenka zawodzona ochrypłym, przepitym głosem. Przed jedną z podrzędnych jadłodalni stoi nieruchomo niemłoda już niewiasta; blask bijący z okna pada na liche, wytarte jej odzienie i na wychudłą twarz, na której wyryte jest piętno bezgranicznej nędzy; stoi oparta o mur i niespokojnym wzrokiem obserwuje mężczyzn, opuszczających restaurację.

W pewnej chwili trzasnęły drzwi i wyszedł kilkunastoletni chłopiec.

Kobieta poruszyła się pod murem i szybko zbliżywszy się do niego, zapytała z lękiem w głosie:

— Jest ojciec?

— Nie. Powiedzieli mi, że pół godziny temu, gdy wyszedł.

— Znowu napewno się ożarł — jęknęła cichym, przygnębionym głosem.

— Leć prędko — rzekła, podając chłopcu klucz — otwórz ojcu drzwi, bo znowu będzie robił awanturę.

Chłopiec odebrawszy klucz od matki, pobiegł szybko trotuarem i zniknął w ciemnościach.

Kobieta pochyliła nieco głowę i poczęła wlec się wolnym ociężałym krokiem. Mimowoli od czasu do czasu przymrużała oczy, bo zdawało się jej, jakoby z tych gęstych mroków i z zapadłych zaułków czaiły się i wychylały jakieś czarne, obrzydliwe, dziwaczne postacie, wlepiające w nią szklane, okropne oczy i szczerząc krwią ociekłe zęby, pełzły niby potworne gady, wyciągając swe obmierzłe macki coraz bliżej, coraz bliżej... Jakiś niepojęty ciężar gniótł kamieniem jej piersi, gniótł tak strasznie, że zdawało się jej, jakoby te czarne, olbrzymie chmury wiszące już nad miastem, runęły na nią i przylaczały swem ciężarem do ziemi. Czuła jakiś okropny bezwład w nogach, rękach i stawach; duszność tamowała jej oddech, skronie waliły młotami.

— O Jezu, mój Jezu! — jęknęła.

— Inni przynoszą do domu pieniądze a on... wszystko przepija... Nie zważa na nędzę, jaka jest w domu... Nie zważa na chore dziecko... Nie zważa na mnie, że po całych dniach haruje i ręce urabiam sobie po łokcie, by jeno wyżyć, by wyżyć... W sklepie długu po uszy... Mieszkanie trzeba już płacić... A z czego, gdy ten łajdak już, jak zawsze, wszystko może przepił... Z czego, mój Boże, z czego?.. — myśląła wtapiając rozpaczliwy wzrok w ciemności... A ból, niby zardzewiałemi obcęgami tak ścisnął jej serce, że zagryzła jeno blade wargi do krwi, by nie wybuchnąć spazmatycznem płaczem.

Wtem oślepiająca błyskawica rozdarła ciemności i huknął gdzieś piorun jakgdyby całe niebiosa runęły w jakąś przepaść. Kobieta drgnęła. Machinalnie zakreśliła ręką krzyż na piersiach i przyspieszyła kroku. Szła tak przez chwilę, aż zobaczywszy jakąś pochyloną postać w świetle lampy elektrycznej, zawróciła ku niej. Jakaś podświadoma siła woli skierowała jej kroki. Podeszła bliżej. Ze ściśniętem sercem poznała swego męża, który leżąc na wznak, bez czepki, w rynsztoku, machał rękami i mamrotał coś niezrozumiałym głosem. Syn zaś pochylony nad ojcem, szarpał go za ramię i napół z płaczem wołał: — Tatusiu! tatusiu!..

Porwał ją nagle gniew. Ze złym ogniem w oczach przypadła do męża i zaczęła go kopać, szarpać i tłuc.

— Wstajesz?... ty pijanico.... wstajesz?, bo zatłukę cię jak tego psa!.. — wrzeszczała sapiąc z gniewu.

Chłopiec odskoczył od ojca i stanąwszy obok zakrył twarz rękami i łkał cicho. Górnik przewracał się z boku na bok mrucząc coś ochrypłym głosem.

Kobieta zaczęła goraczkowo przeszukiwać kieszenie męża. W pewnej chwili wyciągnęła z bluzy pomięty banknot pięciozłoowy i, spojrzawszy nań wilgotnemi od łez oczami, cicho jęknęła, zaciskając zęby.

Wtem zerwał się wicher; porwał i wzniósł tumany kurzu po drodze, bił w okna kamienic, szarpał przydrożnemi drzewami, świstał, wył i huczał złowrogo w zaułkach. Gdzieś z brzękiem wypadały szyby. Pioruny poczęły trzaskać jeden po drugim, błyskawice

Echa walnego zebrania

CZŁONKÓW DOMU LUDOWEGO.

Obecny zarząd Domu ludowego w Sosnowcu nadesłał nam komunikat, uzupełniający nasze sprawozdanie z tego zebrania z przed kilku dni. Komunikat ten brzmi, jak następuje:

Nadzwyczajne walne zebranie T-wa Domu ludowego, które odbyło się w sali teatru miejskiego w Sosnowcu w dniu 24 czerwca r. b. powołało drogą prawomocnego głosowania nowy zarząd, który na posiedzeniu w dniu 28 czerwca r. b. ukonstytuował się następująco: pp. Tadeusz Dobrowolski — prezes, Kazimierz Jarża — viceprezes I, Józef Zębala — viceprezes II, Stefan Hynek — sekretarz I, Gertruda Renikówna — sekretarz II, Edward Cieślik — skarbnik, Hipolit Kocot — gospodarz I, Władysław Kulik — gospodarz II, Roman Jakóbczyk — inkasent główny, Poll Stefan — kierownik sekcji dramatycznej i wycieczkowej, Dr. Marjan Molicki — kierownik sekcji sportowej i chóralnej, Bronisław Angier — członek zarządu.

Komisja rewizyjna: Aleksy Bień, St. Stacherski, Jan Lebiedzki.

× **PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA.** Dowiadujemy się, że dyrektor cementowni „Wysoka", p. Artur Brzozowski, jak i w roku ubiegłym i w tym roku bardzo energicznie zajął się choremi dziećmi osady fabrycznej „Wysoka" i wysyła je na kurację do Rabki. Dzięki jego staraniom zarząd Towarzystwa „Wysoka" ze względu na doniosłość tej sprawy, przeznaczył na tenże cel sumę zł. 3.000 Stowarzyszenie spożywców „Wysoka" zł. 1.500 oraz powiatowa Kasa chorych w Sosnowcu sumę zł. 1.500. Wysokość podanych wyżej sum da możność wysłania około 35 dzieci na kurację do Rabki. Niezależnie od powyższego powstała myśl opodatkowania się wszystkich pracowników cementowni „Wysoka" i o ile myśl ta zostanie zrealizowana wpłynie z tego tytułu dalsza jeszcze kwota, dzięki czemu będzie można znacznie powiększyć liczbę dzieci, wysłanych na kurację.

× **ZABAWA STRAŻACKA W CZELADZI.** W ubiegłą niedzielę strażacy czeladcy urządzili w parku miejskim zabawę ludową, na program której złożyło się wiele różnych atrakcyj. Szczególną frekwencją uczestników zabawy cieszyła się loterja fantowa, gdzie za 30 gr. wybraniec losu mógł wygrać duże cielę, pudełko zapałek, filiżankę z „chińskiej" porcelany, albo koguta. Wśród miłego nastroju, dość często podtrzymywanego „jedną" zakrapianą, bawiono się do późnego wieczora. Umieszczając powyższe nie możemy wstrzymać się od uwagi. Oto w przeddzień zabawy, tj. w sobotę, strażacy polewali park, aby tym sposobem uchronić uczestników zabawy od kurzu. Bardzo to było piękne, ale spełniający tę czynność strażacy zapomnieli się do tego stopnia, że węże z wyciekającą wodą kierowali na publiczność znajdującą się podówczas w parku.

Niepewna przyszłość małego Jasia,

ZNALEZIONEGO W DOLE KLOACZNYM PRZY ULICY TOWAROWEJ.

Przed kilku dniami donosiliśmy obszernie **o potwornych przejściach niemowlęcia**, które znaleziono w dole kloacznym **jednej z posesyj** przy ul. Towarowej.

W ub. niedzielę **minął już tydzień** od czasu uratowania dziecka od niechybnej śmierci, tydzień **minął** od czau, jak je ochrzczono, jak **odszukano naturalnego ojca — zbrodniarza** i jak niemowlę wychowuje się u obcych, **w ciasnem mieszkanku dozorcy.** Tymczasowi opiekunowie niemowlęcia są już ludźmi starszymi, biednymi w całem tego słowa znaczeniu i niemowlę, liczące **9 dni życia wychowuje się w warunkach najmniej odpowiednich,** bo przedewszystkiem pozbawione jest opieki macierzyńskiej.

Mimo takich okoliczności **nikt się dotąd losem dziecka nie zainteresował.** Do środowiska matki, skąd dziecko wyrzucono do ustępu. **Jasia z powrotem oddać ze zrozumiałych względów nie można.** Ale przecież, pomijając małoletnią, kalekę matkę — żydówkę, **powinnyby się znaleźć instytucje któreby się dzieckiem zaopiekowały.**

Historja pierwszych dziewięciu dni życia małego Jasia ma swój głębszy **sens społeczny** i warto na ten temat poświęcić kilka uwag.

Nigdy nie mówiło się tak wiele, jak obecnie, **o konieczności roztoczenia opieki nad niemowlęciem,** o żłobkach, kroplach mleka itp. Ale gdy pomoc jest istotnie potrzebna, — to dziewięciodniowe niemowlę leży wciągu całych tygodni **w ciasnej i dusznej izdebce dozorcy,** którego żona, kobieta w podeszłym już wieku, nie ma żadnego obowiązku opiekować się cudzem dzieckiem, a jeżeli to robi, **to tylko z litości.** Nie wiadomo gdzie jest w takich okolicznościach **magistracka opieka społeczna,** gdzie władze, które winny czuwać nad życiem cudem uratowanego, malutkiego obywatela, imieniem Jaś.

Wczoraj chrzestny ojciec maleńkiego Jasia udał się do Magistratu w sprawie dziecka. W Magistracie powiedziano mu że dziecko będzie oddane gminie żydowskiej, bo (dosłownie) **„Magistratowi jest wszystko jedno, czy będzie więcej jeden żyd, czy jeden goj".**

Wobec takiego dictum zainteresowani zwrócili się do innych czynników, które stoją na stanowisku, że **dziecko ochrzczone nie może być oddane gminie żydowskiej.**

Powstaje więc **spór prawny,** który nie wiadomo jeszcze kiedy się rozstrzygnie. Niemowlę zaś wychowuje się w warunkach jak najbardziej niehygjenicznych w mieście, którego budżet przewiduje **setki tysięcy złotych na opiekę społeczną.**

Małym Jasiem winienby się corychlej zaopiekować magistracki wydział opieki połecznej.

Otwarcie nowej szosy

Z KRAKOWA DO OJCOWA.

Niezwykle doniosłą chwilę przeżył w niedzielę Ojców, ów położony w dolinie Prądhika jeden z najpiękniejszych zakątków Polski, a wraz z nim i Kraków, który aczkolwiek tak bliziutko, bo zaledwie w odległości 20 paru klm. znajdując się od Ojcowa, **nie miał doń właściwie przystępu, skutkiem braku odpowiedniej drogi.** W niedzielę dopiero rzeczywiście, „po długich i ciężkich cierpieniach", nastąpił dzień, na który Kraków czekał daremnie od tylu, tylu lat: **otwarto nową szosę, która połączyła wreszcie Kraków z Ojcowem.** Fakt zbudowania tej nowej drogi, którą zawdzięcza się głównie **inicjatywie niestrudzonego dyrektora uzdrowiska ojcowskiego p. Mieczysława Majewskiego i niezmordowanej energji, kierującego budową inż. Ferdynanda Książka** — wpłynie nietylko ogromnie dodatnio na rozwój samego Ojcowa, lecz będzie miał **olbrzymie znaczenie zdrowotne dla mieszkańców Krakowa;** w niespełna 45 minut będą mogli oni obecnie dostać się autem do tego przepięknego zakątku, by zaczerpnąć w niem i świeżego ożywczego powietrza i niezapomnianych wrażeń na tle cudów przyrody.

Uroczystość otwarcia drogi Kraków — Ojców rozpoczęła się **mszą św. polową na Górze Zamkowej,** odprawioną przez rektora OO. Pijarów, **ks. Władysława Berbeka;** podniosłe kazanie wygłosił **ks. Stanisław Paprocki.** Podczas nabożeństwa śpiewał **chór akademicki pod batutą p. Życzkowskiego** przy akompaniamencie fisharmoniowym **prof. M. Świerzyńskiego** i orkiestry 5 p. saperów. Pieśni religijne solowe odśpiewała **p. Mrozicka.**

Na **uroczystość otwarcia nowej szosy** przybyli: prezes izby skarbowej dr. Greger, dyr. inż. Dudek, marszałek p. Stefan Skrzyński, prezes Rady pow. p. Henryk Skrzyński, naczelnik wydz. drogowego w dyr. rob. publ. p. inż. Zienkiewicz, gen. plenipotent dóbr ks. Czartoryskich p. Podczaski, administrator Ojcowa p. Gołębiowski, dyrektor Spółki akc. ojcowskiej p. Myczkowski i olbrzymi zastęp publiczności z **Krakowa, Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska.** Honory domu czynił z iście staropolską gościnnością dyr. M. Majewski z małżonką; sekundowali im dzielnie w podejmowaniu i oprowadzaniu gości p. Gołębiowski i inż. Książek.

Po obiedzie odbyła się wielka zabawa w parku, urozmaicona „Krakowskiem Weselem", orkiestrą, śpiewem chóru akad. i licznemi niespodziankami. Wieczór w pięknie udekorowanej sali **hotelu „Pod Łokietkiem"** odbył się koncert ze współudziałem pań: Szafrańskiej, Kremerowej, Federowiczowej, prof. Świerzyńskiego i chóru akademickiego. Cały zaś pamiętny dzień zakończył się wielką zabawą taneczną, która przeciągnęła się do świtu.

Ogrody-zieleńce

W ZAGŁĘBIU.

Na terenie Zagłębia spotyka się bardzo licznie leżące odłogiem tereny, przez nikogo nie wykorzystywane. Przyjąć przeto należy z uznaniem poczynania Wydziału powiatowego Sejmiku będzińskiego, który przystąpił do organizacji zieleńców-ogrodów, pod założenie których wykorzystane zostaną nieobsiewane pola. W tym celu zostaną przeprowadzone pertraktacje z właścicielami tych gruntów o wydzierżawienie ich na pewien okres czasu. Pola te zostałyby podzielone na drobne działki i wydzierżawione poszczególnym osobom, które wyrazilyby chęć posiadania swych ogródków .

Opłata za dzierżawę działek byłaby minimalna, korzyść zaś dla posiadacza ogródka byłaby znaczna, gdyż każdy mógłby niewielkim kosztem mieć własne warzywa itp. Zyskałby na tem również i zewnętrzny wygląd miejscowości, gdzie dotychczas bardzo często nieużytki znajdują się w stanie mocno przypominającym śmietniki.

Nad ogrodami - zieleńcami miałby piecze instruktor rolny Sejmiku który udzielałby dzierżawcom wszelkich wskazówek i rad.

Jak widzimy więc z powyższego inicjatywa Wydziału powiatowego jest bardzo racjonalną i pożyteczną i dlatego życzyćby należało szybkiego jej zrealizowania.

× **NAGŁY ZGON.** W ub. niedzielę o g. 15.20 w mieszkaniu Józefa Sabuzka (Rybna 11) zmarł nagle Antoni Basa, la 60, zamieszkały przy ul. Kuźnica 14, który przybył w gościnę i przy spożyciu obiadu robiło mu się słabo, wobec czego został wyprowadzony na podwórze i przed przybyciem lekarza zmarł. Przybyły lekarz orzekł, że śmierć nastąpiła wskutek paraliżu serca

× **POBICIE.** Do jadącego rowerem z Grodźca do Będzina Alfreda Palucha podbiegło trzech mieszkańców Będzina. Franciszek Czerski, Józef Sucka i Antoni Zakrzewski, którzy zrzucili go z roweru i pobili. Napastników policja pociągnęła do odpowiedzialności

---

ognistemi żyłami przerzynać chmury od nieba aż do ziemi. Poczęły spadać pierwsze krople deszczu duże, ciężkie, chłodne...

— Paweł!.. chodźże do domu — jęczała kobieta usiłując dźwignąć męża. Górnik siadł i nawpół przytomnym wzrokiem wpatrując się w swą żonę rzekł sennym głosem:

— To ty... Todziu?...

— Ja!... Wstawaj i chodź do domu.. Szarpnięty silnie za ramię wstał chwiejąc się na nogach.

— Żeby tak się schlać... tak schlać!. — biadała żona, podpierając silnie ramię męża.

Weszli na trotuar. Górnik przechyliwszy nieco w tył głowę, szedł chwiejnym krokiem; od czasu do czasu machał ręką i mamrotał sennym głosem:

— Morcin.... słuchosz?.. a to ci mówie... pluń na wszystko.... I tak cie bida gniecie... i tak gniecie... I tak nic ni mosz... i tak ni mosz... Co?... mortwisz sie?.. phi!.. pluń na wszystko!...

W ciszy powszechnej rozpływał się szum deszczu. Chłopiec skulony biegł prędko, aby otworzyć drzwi mieszkania. Kobieta prowadząc męża, jedną ręką trzymała go za ramię, drugą zaś, co chwila, obcierała oczy zalewane przez strumienie deszczu. I jednocześnie taki rozdzierający smutek przepełniał jej dusze że gdyby mogła, rzuciłaby się w jakąś bezdenną czeluść, by raz skończyć z takiem psiem życiem; to znowu porywana gniewem, ciągnęła silniej męża, przyspieszając kroku. Górnik wsparłszy głowę na ramieniu swej żony, ciągnął ochrypłym głosem:

— Morcin!... idziesz już do domu?.. a idź i do samego djabła!... Takiś... to przyjaciel.... takiś kolega, co?... a niech cię!... Morcin!... ale... to żeś mie urżnął... urżnął... niech cie!... Jeszcze... buteleczke wódzi... mom... Którą... wypije sobie... som... som... hej!...

. . . .

Po pewnej chwili, znaleźli się w ciasnem, dusznem mieszkaniu. Jasne światło stojącej na dużym stole lampki karbitowej, padało na brudne ściany mieszkania, na których tu i ówdzie widniały ciemne plamy wilgoci. Pod dwoma małemi oknami zasłoniętemi do połowy firankami rozparł się wielki odrapany kufer. Dalej, na jednym z dwach łóżek zarzuconych lichą, połataną pościelą, leżała jakaś chora dziewczynka, która przebudziwszy się ze snu, zaczęła miotać się i cicho jęczeć. Górnik puszczony przez żonę, podszedł chwiejnym krokiem do dużego, kaflanego pieca — siadł pod nim i, kiwając się przez chwilę, zwalił się na podłogę.

— Jasiu, zdejm ojcu buty, a ja Zosi podam lekarstwo — rzekła kobieta, biorąc ze stołu flaszeczkę. Nalała lekarstwa na łyżkę i podała dziewczynce. Chora przełknąwszy lekarstwo, przez chwilę wpatrywała się w pochyloną twarz matki.

— Mamusiu!... — szepnęła cichym jak westchnienie gł...m.

— Co dziecinko?

— Jest... tatuś?...

— Tatuś już dawno przyszedł z roboty i śpi już, moja Zosieńko, śpi...— szeptała matka przytulając twarz do główki dziewczęcia.

Chora oddychając szybko przymknęła oczy. W tej chwili jasność rozświetliła okna i trzasł gdzieś blisko piorun, aż zadrżały szyby mieszkania. Chłopiec przestraszony rzucił buty; górnik zaś, przewróciwszy się na bok, cicho coś zamamrotał.

Po kilku minutach chora znowu otworzyła oczy.

— Mamusiu!...

— Co Zosienko?...

— Czy to Bozia tak glozi?...

Tak, mój kwiateczku. To Bozia się tak gniewa na tego, kto jest niegrzeczny.

— A ja jestem grzeczna... to Bozia mię kocha, plawda mamusiu?...

— Tak, Zosiu tak. Mamusi biedną Zosieczkę Bozia bardzo kocha, bardzo...

— I mamusie też.... i tatusia też... i Jasia też... plawda mamusiu?

— Tak Zosieczko tak...

Tu matka zaczęła obcierać zroszoną, bladą twarzyczkę dziecka. Po pewnej chwili, chora znowu spojrzała i, objąwszy wychudłemi rączętami szyje matki, szeptała:

— Zosia... jak pójdzie do Bozi, to będzie ją plosić, żeby mamusia się nigdy nie maltwiła... żeby nie płakała... żeby mamusia nigdy nie była taka smutna... żeby mamusi było dobrze... Zosia mamusie baldzo kocha... baldzo... baldzo...

Matka nic nie odrzekła. Jakiś spazmatyczny płacz chwycił ją za gardło, że jeno silniej przywarła twarzą do dziecka i tak pozostała w niemym bezruchu

. . . . .

Za oknami szalała burza.

— — — — — — —

W kilka dni później posuwał się ulicą Orlą, na Pogoni kondukt żałobny złożony z nielicznych osób. Za białą trumienką szła wynędzniała kobieta prowadzona przez swego męża; łkać już nie mogła wcale, jeno od czasu do czasu, po pożółkłej twarzy spływały jej samotne łzy, łzy ciche, krwawe nad przeklętą dolą.

Edward Władysław Orlik.

Sosnowiec, dnia 19.VI.28 r.

Ze sportu.

BRYNICA — ARJA 12 : 0. Onegdaj na boisku Towarzystwa „Saturn" w Czeladzi odbyły się rewanżowe rozgrywki w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B. K. O. Z. P. N., między K. S. „Brynica" z Czeladzi, z K. S. „Arja" z Sosnowca, zakończone porażką gości w stosunku... 12 : 0; Dwucyfrowe zwycięstwo „Brynica" w dużej mierze zawdzięcza Z. Horrolskiemu, którego gra należała do nie przeciętnych.

PREZESEM C. K. S. jak już donosiliśmy obrano p. M. Sadowskiego, inne funkcje członków zarządu podzielono jak następuje: vice-prezes—p. R. Nieszporek sekretarz — p. H. Gruszczyński, skarbnik—p. J. Lorek, gospodarz—p. J. Pasajta. Kierownictwo sekcji piłki nożnej objęli pp. Fr. Gąsior i B. Domański, sekcja dochodów pp.: M. Mokrski, E. Herman i J. Lorek.

Odpowiedzi Redakcji.

KOMITET MIEJSCOWY P. P. S. LEWICY W KAZIMIERZU. Sprostowanie panów jest napisane w sposób dla nikogo niezrozumiały. Dlatego zamieścić go niepodobna.

S. P. W sprawie powołania roczników na ćwiczenia wojskowe informowaliśmy już bardzo szczegółowo w swoim czasie. Co do drugiej kwestji poruszonej przez pana, to jest ona zbyt znana i ten, kto czyta gazetę codziennie łatwo się w niej zorjentuje!

P. M. KONDRACKA. Słuszne uwagi Pani nadawałyby się do druku, gdyby nie to, że los instytucji, o którą Pani chodzi, nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowany i kto wie, czy nie będą przeprowadzone jeszcze jedne wybory.

Kronika Zawiercia.

× OSOBISTE. Z dniem dzisiejszym komendant powiatowy P. P. kom. Stanisław Siwoń rozpoczął urlop wypoczynkowy, zastępować go będzie kierownik komisarjatu asp. Leonard Kwapisz.

× POŚWIĘCENIE SZTANDARU STOWARZYSZENIA WŁAŚC. NIERUCHOMOŚCI odbyło się przedwczoraj, rozpoczęte nabożeństwem w kościele parafjalnym, odprawionem przez ks. kan. Zientarę, który też wygłosił okolicznościowe kazanie. Pienia religijne na chórze wykonała p. M. Wróblewska, solo skrzypcowe p. Ludwik Sikora. Rodzicami chrzestnemi sztandaru byli pp.: starościna Kowalska i Jerzy Wolf, Wiktorja Niewiarowska i wiceprez. Mróz, St. Rokowa i J. Policzkiewicz. Po nabożeństwie, na uroczystem posiedzeniu Stowarzyszenia w Domu ludowym wygłosili przemówienia pp.: star. Kowalski, prez. Klepa, delegat centrali własności nieruchomej z Warszawy Rząśnicki, J. Wolff i wiceprez. Mróz. Na poświęceniu obecni byli delegaci stowarzyszeń z Warszawy, Częstochowy, Sosnowca, Będzina, Dąbrowy i Czeladzi.

× W SPRAWIE ELEKTRYFIKACJI byli w województwie prez. Klepa i dyr. Sowiński, gdzie przedstawili projekt umowy z elektrownią. Dziś w tej sprawie przybywa do Zawiercia dr. Kałuski, naczelnik wydziału administracyjnego.

× OPIEKA SZKOLNA PRZY SZKOLE POWSZECHN. NR. 3 prosi nas o zaznaczenie, że p. Goldminc, za którego pośrednictwem Magistrat nabywa plac dla tej szkoły nie jest jej głównym opiekunem od 1 września 1927 roku.

× Z ZARZĄDU MIASTA. Na posiedzeniu zarządu miasta zatwierdzono przetarg na dostawę materjałów do budowy sieci elektrycznych, zaakceptowano projekty niwelacji i budowę jezdni na ul. Krótkiej. Postanowiono, wykorzystując sezon przystąpić do remontów wewnętrznych w szkołach miejskich. Dla usprawnienia pracy biurowej w Magistracie postanowiono zainstalować 12 wewnętrznych aparatów telefonicznych. Rozpatrywano dodatkowe roboty przy inwestycjach w rzeźni, a mianowicie budowę płuczkarni, kiszkarni i chłodni. Postanowiono rozpocząć bicie studni na ul. Stefanji oraz za dwa tygodnie przy ul. Ogrodowej.

× OLBRZYMI POŻAR. We wsi Jaworznik pod Żarkami wybuchł pożar w zagrodzie Ignacego Nowaka, gdzie iskra z komina padła na słomiane poszycie dachu. Po długotrwałej suszy, przy silnym wietrze pożar szybko przybrał olbrzymie rozmiary i pastwą płomieni padło 21 zagród włościańskich. Straty wynoszą przeszło 100.000 zł. W akcji ratunkowej przyjęły udział straże ogniowe z okolicznych wsi, Żarek i fabryki Bauerertza z Myszkowa.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Zatarg o płace w górnośląskim przemyśle węglowym.

SŁABE NADZIEJE UZYSKANIA PODWYŻKI ZAROBKÓW.

Zatarg o płace robocze w górnictwie węglowem na Górnym Śląsku nie uległ jeszcze likwidacji. Związki robotnicze domagają się podwyżki zarobków od dnia 1 lipca rb. Jaki będzie wynik pertraktacyj, które niebawem rozpoczną się narazie trudno przewidzieć, niemniej jednak wśród samych robotników są dość słabe nadzieje na uzyskanie jakiejkolwiek podwyżki, a to z uwagi na następujące momenty:

1) Żądanie podwyżki zarobków zgłoszono w niewłaściwym czasie, t. j. w momencie kiedy konjunktura w przemyśle węglowym jest szczególnie niepomyślna, gdyż zbyt węgla w kraju spada.

2) Wydobycie węgla kształtuje się na mniej więcej jednym poziomie dzięki forsowaniu eksportu węgla na rynki nie rentowne. Ten stan rzeczy nie powoduje większych redukcji załóg, ani też nie przyczynia się do powiększenia „świętówek". Ponieważ jednak eksport węgla związany jest z dużemi ofiarami w związku z walką konkurencyjną węgla angielskiego, przeto wśród górników panuje zresztą słuszna obawa, aby przez obniżenie eksportu nie zwiększyły się „świętówki", co z natury rzeczy obniża miesięczne zarobki.

3) Ster walki o poprawę bytu spoczywa w kilku organizacjach. Jednolita reprezentacja interesów robotniczych została rozbita. W łonie samego związku klasowego socjalistycznego wre walka między zwolennikami usuniętych z partji sekretarzy związkowych, a zwolennikami PPS., którzy popierali dawnego wodza socjalizmu na Górnym Śląsku, Biniszkiewicza. Socjaliści, przegrawszy wybory sejmowe, acz kolwiek szli razem z niemieckimi socjalistami, zrywają łączność z innemi robotniczemi organizacjami i wysuwają żądania, które w obecnej dobie rozwoju przemysłu węglowego nie mogą być zrealizowane, aby w ten sposób pozyskać masy i rozbić inne organizacje nieusposobione klasowo.

4) Data rozpoczęcia akcji w kierunku poprawy zarobków zbiega się z datą kongresu Międzynarodówki Górniczej, na której angielscy górnicy przeforsowali wniosek, domagający się od związków klasowych zagłębi o niższych placach roboczych rozpoczęcia kroków w kierunku zrównania tych zarobków z zarobkami wyższymi innych zagłębi węglowych. Wśród robotników panuje przekonanie, że uchwała ta zmierza do podniesienia kosztów własnych w przemyśle węglowym Polski, aby przez to utrudnić walkę konkurencyjną naszego węgla z angielskim, co wpłynąć musi na zwiększenie się eksportu angielskiego.

W związku z tem panuje wśród mas robotniczych, jakoteż i przywódców poszczególnych związków nastrój pesymistyczny co do możności uzyskania podwyżki płac.

Kronika gospodarcza.

ŚRODKI AKTYWIZACJI POLSKIEGO BILANSU HANDLOWEGO. Jak się dowiadujemy, Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu z inicjatywy syndyka swego, d-ra St. Waschko, ogłosi w najbliższym czasie konkurs na pracę na temat: „Środki aktywizacji polskiego bilansu handlowego". Konkurs ma na celu pociągnięcie kół kompetentnych do współpracy na ten najaktualniejszy i najważniejszy dzisiaj temat. Kładzie się nacisk na stronę praktyczną wyników tego konkursu. Do sądu konkursowego Izba prosi szereg najwybitniejszych osobistości ze świata nauki i sfer gospodarczych, jak również z kół rządowych. Przeznaczone są dwie nagrody: pierwsza w wysokości 4.000 zł., druga — 2.000 zł., wzamian za co autor odstępuje swe prawa autorskie Izbie, ktera nagrodzone prace wyda drukiem. Termin nadsyłania prac ustalono na 15-go stycznia 1929 r. Inicjatywę Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, która już tyle razy dawała dowody żywej działalności na polu życia gospodarczego, należy powitać z prawdziwem uznaniem.

PRZYGOTOWANIE PERSONELU NAUCZYCIELSKIEGO DLA SZKÓŁ HANDLOWYCH. Wyższe studjum handlowe w Krakowie, korzystając z poparcia Ministerstwa oświaty, rozszerza w znacznym stopniu dotychczasowy swój wydział pedagogiczny, mający za zadanie przygotowanie personelu nauczycielskiego dla szkół handlowych. Na wydziale tym będzie w znacznie szerszym stopniu uwzględniona pedagogika i dydaktyka przedmiotów zawodowych.

Z PRZEMYSŁU NAFTOWEGO. Przed kilku dniami zamieściliśmy nadesłaną nam wiadomość, jakoby Niemcy rozpoczęli pertraktować z finansistami austrjackimi i francuskimi, będącymi w posiadaniu dużych pakietów akcyj nafty polskiej i jakoby toczyły się pertraktacje o przejęciu pewnej części akcyj i wejście do zarządu poszczególnych towarzystw akcyjnych, a przedewszystkiem Towarzystwa „Premier". Z jaknajbardziej wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że finansiści francuscy, którzy ostatnio prócz koncernu „Premier" nabyli koncerny „Dąbrowa-Karpaty", Fanto" i „Nafta" nie stoją w żadnym stosunku do grupy niemieckiej i z nią wcale nie pertraktują i pertraktować nie zamierzają.

JAK ZARADZIĆ NĘDZY MIESZKANIOWEJ. Na zjeździe Polskiej Ligi Gospodarczej w Warszawie poświęconym sprawie zwalczania głodu mieszkaniowego wygłosił prez. m. Warszawy inż. Słomiński referat, w którym wskazał, że największą przeszkodą ruchu budowlanego jest wysoki koszt budowy, który nakazuje ustalenie komornego na 85 złotych miesięcznie za jedną izbę. Ponieważ niewiele osób może płacić tak wysokie komorne, należy zastosować wszystkie środki dążące do potanienia kosztów budowy. Różnica pomiędzy kosztami własnemi a komornem, (które wynosić może maksimum 40 — 45 zł. za izbę) winna być wyrównana przez rząd, względnie przez gminy.

ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY. Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu podaje następujące ceny artykułów pierwszej potrzeby w hurcie i detalu. Hurt za 100 kg.: mąka pszenna 65 proc. 79.50 — 79.00, ziemniaki 11.00; za 1 kg.: chleb 65 proc. 0.69, mięso wołowe 2.40 — 2.70, słonina 3.00, szmalec 4.40, tłuszcz importowany 2.90 — 2.94, masło 6.00, ryż 0.87 — 1.20 — 1.30, herbata 10.00 — 12—15—18—20.00, kawa 5.80 — 6.20 — 7.20 — 9 — 10 — 12.00, kakao 5.60 — 6.40, śledzie za beczkę najprzedniejsze 162.00 — 166.00, dobre 151 — 136.00, zwykłe 138 — 145.00, mleko za litr 0.33.

W detalu za 100 kg.: mąka żytnia 80.00 — 82.00, mąka pszenna 84.00 za 1 kg.: chleb 0.73 — 0.74, mięso wołowe 3.20 — 3.60, słonina 3.20 szmalec 4.80, tłuszcz importowany 3.10, masło 6.40, ziemniaki 0.14, ryż 1.00 — 1.40 — 1.50, herbata 12.00 — 14 18 — 21 — 22 — 25.00, kawa 6.40 — 7.20 — 8.40 — 11.00 — 12 14.00, kakao 6.00 — 6.40 — 7.00 — 7.20 — 12.00, jaja za sztukę 0.17, śledzie za sztukę najprzedniejsze 0.25, dobre 0.18 — 0.20, zwykłe 0.15, mleko za litr 0.38.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 2-7.

AKCJE: Bank Dyskontowy 135.00, Bank Handlowy 117.00, Bank Polski 179.50—180.00, Bank Zachodni 34.00, Spiess 160.00 bez kup. za 27 r., El. Dąbrowa 76.00, Pol. Tow. Elektr. 13.00, Cukier 64.00, Firlej 63.00—66.00, Borkowski 15.50, Węgiel 98.00—101.00—100.50, Lilpop 36.50—37.25—37.00, Modrzejów 43.50—43.25, Ostrowieckie II emisja 108.00, Parowozy I emisja 49.00, Pocisk 9.00, Rudzki 49.00—52.00, Starachowice 56.00—56.25, Ursus 9.00, Klucze 7.00.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.47 i pół, Paryż 35.00 i pół, Wiedeń 125.56, Praga 26.42, Włochy 46.87, Belgja 124.52, Szwajcarja 171.85, Holandja 359.35, Dolarówka 5 proc. 84.50—85.00, Ziemskie Kredytowe 4 i pół proc. 52.50—52.75, Poż. konwersyjna 5 proc. 67.00, Dolar prywatny 8.88 i pół.

Tendencja dla akcyj mocniejsza, dla walut niejednolita.

Manifestacja katolicka

W ŁODZI.

W ub. niedzielę, t. j. w ostatnim dniu kongresu eucharystycznego w Łodzi, uroczystości przybrały charakter podniosły. W nabożeństwie odprawionem pod gołem niebem na placu Hallera wzięło udział około 300 tysięcy osób. Tak olbrzymiego zbiorowiska ludzkiego w Łodzi dotychczas nie widziano. Cały plac pokryty był morzem głów i lasem barwnych chorągwi. Wiele osób zemdlało wskutek ścisku i gorąca.

Procesja, która po nabożeństwie przeszła przez ulice miasta, trwała 3 godziny.

Kolonje dla dzieci

Z NIEMIEC I KRESÓW ZACH.

W roku bieżącym Związek obrony kresów zachodnich zorganizował kolonje letnie dla 15 tysięcy dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska. W ciągu czerwca, wobec trwającego jeszcze roku szkolnego, przybył zaledwie mały procent dzieci. Właściwa akcja w tym kierunku rozpoczęła się dopiero od 1 lipca. W pierwszych dwuch dniach tego miesiąca przybyło 700 dzieci z Górnego Śl., 3-go przybywa z Gdańska 500, 5 — 500 z Górnego Śląska, 6 — 500 z Berlina, Hanoweru, Hamburga, Lipska i Drezna kilkadziesiąt z pogranicza złotowskiego, 7 — 600 dzieci ze Śląska Opolskiego. Dalsze transporty nie są narazie wyznaczone. Dzieci będą rozsiane po całej Polsce od Zbąszynia do Stołpców, w większych grupach od 30 do 250 dzieci i pod specjalną opieką, wykwalifikowanego w tym kierunku personelu. Komitet, na czele którego stoi p. Prezydentowa Mościcka, dąży do zapewnienia dzieciom możliwie najlepszych warunków pomieszczenia i odżywiania.

Program radjowy

NA WTOREK 3 LIPCA.

KATOWICE:

16.40 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. i Wydziału Oświecenia Publicznego Woj Śl.
17.00 — Odczyt p. t.: „Czarodzieje na dworach królów polskich" — wygł. p. J Pietrzycki.
17.25 — Odczyt p. t.: „Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej i pierwsza jego wystawa „Wnętrze domu i technika na usługach gospodarstwa domowego" — wygł. Prezes Inż. Stanisław Grabianowski.
18.00 — Audycja literacka, z udziałem Juljusza Osterwy, twórcy teatru „Reduta".
19.00 — Rozmaitości.
19.25 — Komunikat harcerski.
19.50 — Transmisja z Opery Poznańskiej „Tannhäuser" opera Ryszarda Wagnera.
22.00 — Sygnał czasu oraz komnikaty: lotn meteor. i P.A.T.
22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Kącik humorystyczny.

W POCIĄGU

— Pan pozwoli: jestem Salomon Kohn, podróżujący w manufakturze.

— Bardzo przyjemnie: Dawid Asz, podróżujący poślubnie.

RÓŻA I FIOŁEK.

Nauczycielka mówiąc dzieciom o pięknie kwiatów, chciałaby uzmysłowić im różnicę pomiędzy pięknem róży i fiołka. „Wyobraźcie sobie wysoką, piękną kobietę, kroczącą z dumnie podniesioną głową. Jest bogato ubraną, na nikogo nie spojrzy, nikomu się nie ukłoni. To róża, A za nią stworzenie niepozorne, skromnie spuszcza głowę. Nikt na nie nie patrzy. To...

Cała klasa woła: „To jej mąż"!

TRAFNE SPOSTRZEŻENIE.

Pryncypał (do buchaltera, który chce się żenić): „Dobrze pan robi. Ja jestem bardzo rad, kiedy moi pracownicy się żenią. Wtedy człowiek chętniej przesiaduje w biurze".

ODMOWA.

Pada deszcz. Uprzejmie pyta pan:
Może pani pozwoli mój parasol?
— Nie, dziękuję, pan jest bezczelny — ale może weźmiemy taksówkę?

Z całej Polski.

KOLEJARZE - PRZEMYTNICY.

Władze celne ujawniły w pośpiesznym pociągu Zemgale — Wilno — Warszawa większą ilość kontrabandy tytoniu łotewskiego oraz kokainy. Przemytnictwem od dłuższego czasu zajmowali się kierownik pociągu Augustynas oraz konduktor Gorło, którzy ukrywali kontrabandę w latarkach i specjalnych skrytkach we wnętrzu wagonów.

RANNY TURYSTA.

W tych dniach usłyszano w schronisku przy Morskiem Oku z przełęczy Szeguszewskiej wołania o pomoc. Turyści ruszyli w góry i znaleźli rannego, okaleczonego i kompletnie wyczerpanego turystę inżyniera Janusza Berzига z Berlina. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, zniesiono go do schroniska w Morskiem Oku, skąd zostanie wywieziony do szpitala w Zakopanem. Bliższych szczegółów narazie brak. — Wiadomo tylko, że inżynier Berzig przeleżał w górach cztery dni bez pomocy. Stan inżyniera Berziga nie budzi jednak obaw.

TAJEMNICZA AFERA.

W sobotę wieczorem do lekarza dentysty Jana Henryka Reisa w Łodzi przybyło 2-ch mężczyzn, którzy wylegitymowali się jako funkcjonarjusze urzędu śledczego w Poznaniu i przedstawili rozkaz natychmiastowego aresztowania Reisa i przewiezienia do Poznania. Tegoż wieczora Reis został przewieziony do Poznania. Aresztowanie nastąpiło w związku z wykryciem pewnej afery oszukańczej w Poznaniu, w którą ma być wmieszany również dentysta Reis.

NOBILEMU NA POMOC...

15-letni terminator malarski, Edmund S. z Bydgoszczy, sprzeniewierzywszy swemu pracodawcy pięćdziesiąt złotych zniknął bez śladu. Dopiero niedawno przytrzymała go policja, wałęsającego się w okolicy Wejherowa. Tłumaczył się on, iż tak się przejął losami zaginionego generała Nobille'go, że postanowił udać się na biegun, celem odszukania go. Powędrował tedy terminator nad morze aby wkraść się do jakiegoś okrętu, odpływającego w podbiegunowe strony, ale zamiar ten nie udał mu się. Straciwszy pieniądze, wałęsał się po okolicy, nie wiedząc, co z sobą zrobić, aż dopiero policja wybawiła go z kłopotu... Biedny gen. Nobile, nie doczekał się zbawcy z Bydgoszczy.

SAMOCHODEM DO SZCZAWNICY.

Pierwszego lipca polski Związek turystyczny uruchomił komunikację autobusową luksusowym wozem turystycznym z Krakowa do Szczawnicy i z powrotem. Przy tym kursie urządza Zw. turystyczny codziennie wycieczkę do Czorsztyna, stamtąd zjazd łodziami Dunajcem do Szczawnicy, skąd powrót do Krakowa. Wyjazd z Krakowa o 8.15, powrót o 21.15. Cena wycieczki 35 zł.

Wpływ księżyca na życie człowieka.

NAWRÓT DO STARYCH WIERZEŃ LUDOWYCH.

Najnowsza nauka zaczyna obecnie powracać do zapomnianej od niepamiętnych czasów kwestji, **czy i jak wpływa księżyc na organizm człowieka?** Francuski lekarz dr. Hektor Grasset zaleca np. swym kolegom, aby prowadzili statystykę zmian meteorologicznych, barometrycznych i termicznych ze specjalnem uwzględnieniem zmian księżycowych i to wszystko w stosunku do leczonych przez siebie pacjentów.

„W noce, gdy księżyc był na nowiu, pisze ten lekarz, **byłem o wiele częściej wzywany do pacjentów.** W tym czasie ataki astmy i kolki wewnętrznej są bardzo częste; starcy narzekają na brak oddechu, chorzy na bronchit doznają pogorszenia. **Największa liczba zgonów u chorych na cierpienia chroniczne przypada w okresie nowiu**".

Najnowsi lekarze i higjeniści zaczynają doszukiwać się w chorobach i niedomaganiach ludzkich jakichś nieznanych wpływów **magnetycznych i kosmicznych.** Jeden z lekarzy francuskich utrzymuje np. że plamy znajdujące się na słońcu mają duży wpływ na zdrowie ludzkie.

„Wszystko to już było", jak uczą nas dzieje ludzkości:

W „Miesięczniku obecnym i ciągłym" wydanym w r. 1632 znajdujemy następujący przepis medyczny:

„Dla choleryków puszczenie krwi będzie z wielkim pożytkiem, gdy księżyc wstąpi w znak Raka, Byka, lub Skorpiona; dla flegmatyków, gdy znajdzie się pod znakiem ciepłym; dla melancholików pod znakiem wietrznym, t. j. Wagi i Okrętu".

W owe czasy mniemano również, że soliter bywa **najmniej odporny w chwili, gdy księżyc na niebie jest najmniejszy** i przystępowano do usunięcia go właśnie podczas tej kwadry.

Tak więc medycyna powraca do czasów Hippikratesa, który również uważał, że gwiazdy i księżyc posiadają ogromny wpływ na przebieg każdego ludzkiego cierpienia.

Po czem poznać można charakter mężczyzny?

PO KOBIECIE, KTÓRA MU SIĘ PODOBA.

Dziewczęta zamierzające wyjść zamąż, pragnęłyby chętnie wiedzieć, jaki charakter posiada młodzieniec, którego im się przedstawia cóż to za rodzaj człowieka. Problem polega tedy na tem, by zaraz na pierwszy rzut oka określić cechy konkurenta. Nie jest to zupełna niemożliwość. Tak twierdzą psychologowie. Są wśród nich tacy, którzy spojrzawszy na człowieka, wiedzą o nim więcej, niż on sam wie o sobie.

Ale ponieważ nie każdy może się stać psychologiem, więc jeden z nich skreślił w książce pewne zasady, które dopomagają do zgruntowania mężczyzny do poznania, jego charakteru, inteligencji zaraz od pierwszego spojrzenia. Teorja jego polega na tem, że mężczyznę poznać można po tem, co on w kobiecie podziwia. By tę maksymę uzasadnić, autor opowiada historję następującą:

Niedawno w Londynie odbył się kongres piękności. Oczywiście, że zjawili się liczni widzowie — tysiączne tłumy — przeważnie mężczyźni. I podczas gdy mężczyźni gapili się na wystawione piękności, psycholog ten także patrzał, lecz nie na kobiety, jeno na mężczyzn. Chciał mianowicie dociec jaki typ kobiety przemawia do rozmaitego rodzaju mężczyzn. Wyniki jego obserwacji są nader interesujące. Przedewszystkiem uczony stwierdził, że dla mężczyzny inteligentnego oczy kobiety odgrywają największą rolę. Innemi słowy zauważył on, że pewna dziewczyna, która się nie odznaczała szczególnemi zaletami fizycznemi, lecz posiadała piękne oczy, gromadziła dokoła siebie licznych wielbicieli zdradzających wybitne cechy inteligencji. Stąd wywnioskował, że mężczyzna, którego najbardziej oczarowują oczy kobiece należy do kategorji inteligenckiej.

Kiebiety — widział on dalej — posiadające piękne usteczka, wargi miały inny rodzaj adoratorów, prawie wszyscy należą do hulaków, kobieciarzy, są to ludzie namiętni z ognistym temeperamentem podziwiacze tych „usteczek do całowania" są także przeważnie lekkomyślni i niestali w miłości.

Najgorszego mniemania psycholog jest o mężczyznach, których wabią szerokie, grube, dobrze rozwinięte łydki kobiece. Są to ludzie niewielkiej inteligencji i mają charakter prymitywny. Tacy ludzie, jako mężowie, będą dobrymi chlebodawcami, nie uniosą pustemi fantazjami, nie będą się uganiali za obcemi kobietami, ale o nauce i sztuce żony rozmawiać z nimi nie powinny bo to ich nie interesuje.

Mężczyźni i młodzieńcy — rzecze dalej nasz psycholog — wzdychając do kobiet wysokich, mocnych, atletycznie zbudowanych, muskularnych posiadają słabe charaktery. Jedna taka kobieta była na wystawie. I cóż. Przeważny proc. mężczyzn, jacy się uwijali koło niej, wykazał cechy słabości charakteru. Natomiast mężczyźni ciążący ku dziewczynie słabej są charakterami silnemi, męskiemi.

Podobnie jak są poszczególni mężczyźni lubujący się w tych lub owych cechach niewieścich, tak są okresy, w których ten lub ów typ kobiety ogólnie się podoba. Jak wiadomo, w swoim czasie noszono gorsety. Jakie miały one przeznaczenie. Powierzchowni obserwatorzy sądzili, że chodziło o zwężenie talji. Naprawdę zaś szło o to, by rozszerzyć łydki. Przed 20 laty uwaga mężczyzn zwracała się ku łydkom i biustowi kobiecemu, który dzięki gorsetowi stał się nienaturalnie wysoki. Obecnie głównem zadaniem mody jest ściągnięcie uwagi na nogi. Natomiast tysiąc lat temu moda miała tylko jedno zadanie: dbanie o twarz, bo suknie zakrywały całe ciało, więc w centrze uwagi były tylko lica.

BOOTH TARKINGTON

Przedruk wzbroniony.

Egoistka.

(CLAIRE AMBLER).

Przekład autoryzowany Janiny Sajkowskiej.

36)

— Nie? Nie chcieć pani przyjść, bo ja i mój brat jechać czasem do Neapol?

— Nie mam pojęcia, co pan przez to rozumie — rzekła. — Muszę już iść. Pan Liana na mnie czeka.

— Och, tak! Pan Liana! — Giuseppe cofnął się na stronę i złożył głęboki ukłon. — Pani nieprzyjemnie, że pan Liana czekać. Och, nie! Przepraszam!

Odwrócił się i wyszedł z ogrodu. Claire, idąc do Artura, obejrzała się z zadowoleniem na człowieka spoczywającego na leżaku.

— Widziałeś? — zdawała się pytać. — Czy jesteś ze mnie zadowolony?

Orbison nie wyglądał bynajmniej na zadowolonego. Dziewczyna skamieniała. „Wielki Boże!" — pomyślała. „Czy tobie wogóle nigdy nie można dogodzić?"

Najwidoczniej była to trudna sprawa, gdyż Anglik zasępił się nie na żarty, za co zapłacił naturalnie biedny Artur. W czasie spaceru Claire nie okazała się dlań ani anielska, ani nawet uprzejma.

XVI.

Młodzieniec poskarżył się na to łagodnie, kiedy powróciwszy z przechadzki, znaleźli się w podwórcu klasztornym, gdzie mieli się pożegnać. Zapadł zmierzch. Najlżejszy nawet powiew wiatru nie szemrał wśród liści winorośli; jedynemi dosłyszalnemi dźwiękami było bulgotanie wody w różowej, marmurowej fontannie i melodja wygrywana a trzcinowej piszczałce, daleko i wysoko nad nimi, na skalnej turni, górującej nad wąskiem miastem. Była to melodja Pastorale. Z piersi Artura wydobyło się westchnienie tak żałosne, jak jej melancholijne tony.

— Wczoraj wieczorem taką pani była dla mnie dobra — rzekł. — Zdawało mi się, że jestem w niebie, nawet wtedy, kiedy pani jeszcze nie zaczęła śpiewać. Dzisiaj znów mnie pani strąciła w przepaść. Nigdy nie wiem, czem się pani ewentualnie naraziłem.

— Niczem absolutnie, panie Arturze.

— Więc dlaczego tak mnie pani traktuje?

— Wielki Boże! — zawołała. — Zdaje mi się, że bardzo uprzejmie. Widział pan przecież, jak potraktowałam tego nieboraka Giuseppe Bastoniego, tylko dlatego, że pan na mnie czekał. Dał mi wyraźnie do poznania, że czuje się obrażony i naturalnie przestaniemy się już widywać, to jest z nim i z jego bratem. I... dla kogóż ja to zrobiłam, jak nie dla pana?

— Jeżeli tak, to zdaje się pani tego teraz żałować — odpowiedział Liana. — Przeczyła pani wszystkiemu, cokolwiek powiedziałem. Jeżeli powiedziałem, że jest „piękna pogoda", pani zaznaczyła, że „właśnie brzydka"! Kiedy zaś zapytałem, dlaczego pani tak sądzi, zaczęła pani gwizdać i gwizdała pani przez pół godziny!

— Więc z tego wynika, że nie powinien się pan był pytać, dlaczego uważam, że jest brzydka pogoda. To chyba proste, nieprawdaż?

— A! — zawołał. — Słońce mogłoby tak cudnie świecić, gdyby mu pani pozwoliła! Dlaczegóż nie mogę się pani choć trochę podobać?

Claire spojrzała nań poważnie

— Ależ pan mi się podoba.

— Nie mam tego wrażenia — dzisiaj. Wczoraj było co innego! Ach, to wieczne falowanie w górę i na dół!

— Nie — rzekła. — Tak samo lubiłam pana wczoraj, jak lubię dzisiaj. Zawsze jest pan dla mnie jednakowo sympatyczny, panie Arturze.

— Czy to jest wszystko? — zapytał. Poprostu „lubi" mnie pani? Jestem dla pani tylko „sympatyczny?"

—Ach, Boże! — rzekła i potrząsnęła ze zniechęceniem głową. — Zawsze to samo! Ilekroć zdarzy się sposobność, zawsze pan mówi takie rzeczy! Czy pan nie widzi, że połowa czasu, jaki przepędzam w towarzystwie pana, schodzi mi na niedopuszczaniu pana do poruszania tego tematu?

— Widzę — odpowiedział — Obawiam się, że to jest pani życzeniem.

— Co jest mojem życzeniem?

Artur popatrzył na nią przeciągle swemi smutnemi, ciemnemi oczyma.

— Tak; sądzę, że się nie mylę. Pani chce, żebym pragnął zadawać pani takie pytania, ale żebym ich jednak nie wypowiadał. Sądzę, że pani chce, aby mężczyźni kochali się w pani, ale nie wprawiali pani w kłopot deklarowaniem swoich uczuć. Czy nie mam racji?

— Co? — krzyknęła, ale nawet w jej własnych uszach, oburzenie jakie chciała wyrazić tonem głosu, zabrzmiało cokolwiek słabo i sztucznie. Spotkawszy się z tak prostem i ścisłem stwierdzeniem faktu, nie wiedziała jak na to zareagować i w samej rzeczy poczuła się bezradna i niemądra. Nie potrafiła znaleźć nic lepszego, jak uciec się do wybiegu, który, jak sama wiedziała, zbyt był już zbanalizowany przez kokietki, by móc stanowić rzeczowe odparcie zarzutu.

— Nigdy w życiu nie słyszałam czegoś równie niesprawiedliwego.

— A więc chce pani, żebym się wyraźnie wypowiedział?

— Żeby się pan z czem wypowiedział? — zapytała niecierpliwie i w tejże chwili zorjentowała się, że popełniła omyłkę i że on odpowie: „Kocham panią!" Cofnęła się szybko o parę kroków, wykonywując rękami gwałtowne gesty protestu i przeczenia.

(C. d. n.)

Ogłoszenie o przetargu.

Wydział Powiatowy Sejmiku Będzińskiego niniejszem ogłasza przetarg ofertowy

na dostawę materjałów drzewnych

w ilości następującej:

1) 7,25 mtr.³ bali sosnowych długości 3 1/2 mtr., grubości 12 cmt
2) 19 mtr³ bali sosnowych długości 3,75 mtr, grubości 10 ctm
3) 2 1/2 mtr.³ bali sosnowych długości po 4 mtr., grubości 10 cmt, oraz 12 mtr³ bali sosnowych długości po 3 mtr. i grubości 10 cmt
4) 8 mtr.³ desek sosnowych grubości 4 cmt.
5) 5,20 mtr.³ desek dębowych, grubości 65 m/m.
6) 1,80 mtr³ bali sosnowych 15 x 15,
7) 0,45 mtr.³ bali sosnowych 10 x 10,
8) 1500 sztuk palików 8 do 15 cmt. grub., długości 2,80 mtr

Materjał winien być pierwszorzędnej jakości.
Termin dostawy do dnia 20 lipca 1928 r.
Do ofert należy dołączyć wadjum w wysokości 3% oferowanej sumy. Oferty zamknięte i zalakowane z napisem „Oferta na dostawę drzewa", należy składać w biurze Wydziału Powiatowego w Będzinie do dnia 12 lipca 1928 r.
Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.

3728 **Przewodniczący Wydziału Powiatowego**
Za Starostę: St. Smietanko.

WYCIEŃCZENIE-BLEDNICE
LECZY
HEMOGEN
przetwór żelaza
MAGISTRA KLAWE



ORYGINALNY TYLKO Z FIRMĄ
KLAWE
3015



Choroby płuc!

Stosowany przez pp. Doktorów **"Balsam Thiocolan Age"** przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocolan Age" sprzedają apteki i składy apteczne (drogerje). Żądajcie tylko w oryginalnem opakowaniu apteki

A. Gąseckiego
w Warszawie, 41 Leszno.

Reklama jest dźwignią handlu



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!



„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji, kamieniach żółciowych. — „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia, działającym przeciwko otyłości „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po zł. 1.50 za pudełko. — Skład główny apteka A. GĄSECKIEGO w Warszawie, ul. Leszno 41.

WRÓCIŁEM!
Dr. med. W. STAŁOWSKI,
Katowice, Pocztowa 10.
Lekarz chorób skórnych i wenerycznych i pęcherza. Kosmetyka lekarska, choroby włosów, analiza krwi. 3729-3
Ordynuje od 11—1 przedpoł. i od 4—7 popoł. w niedz. od 12—1.



HEMOROJDY!



Czopki hemoroidalne Gąseckiego (z Kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają większe apteki 5001

Posady i prace.

Potrzebna zdolna krawcowa do domu ul. Piłsudskiego 26 sklep tytoniowy. 3701

Zdolny pracownik fryzjerski potrzebny. Sosnowiec—Pogoń, Nowopogońska 29 W. Drygalak. 3748

Potrzebna od zaraz kucharka dobrze gotująca. Świadectwa wymagane. Zgłaszać się od 2—4 pp. Piłsudskiego 69 Dr. Michałowska. 3743

Potrzebna służąca z dobremi świadectwami umiejąca bardzo dobrze prać i gotować Piłsudskiego 50. Gruszkiewicz od 2—3 godz 3756-2

Poszukuje się kilka robotnic z ukończonemi 4 oddziałami szkoły powszechnej. Fabryka „Podkowa" Wiejska 5. 3705

Poszukuje się panienki z ukończonemi 7 oddziałami szkoły powszechnej. Fabryka „Podkowa" Wiejska 5. 3704

Kupno i sprzedaż.

Rowery i akcesorja na dogodnych warunkach, poleca „Ster" w Sosnowcu Piłsudskiego Nr. 14, tel. 8 28 405-6

Fortepian silnej budowy i o silnem tonie do sprzedania. Sosnowiec, Florjańska 22, Sikorski. 374?

Sprzedam za bezcen kamienie szatcane, nowe, średnicy 1 mtr. Cylinder nowy. Michał Łazowski, młyn w Kaźmierzu. 3745

Aparat „Kodak" kupię. Zgłoszenia: Sosnowiec „Kurjer Zachodni" pod „Leon". 3751

Do wydzierżawienia na składy plac przy ul. Piłsudskiego przed przejazdem Katowickim. Wiadomość Deblińska Nr. 1, 2 p. drzwi na lewo. — Tamże do sprzedania kasa ogniotrwała. 3754

Do sprzedania piekarnia w pełnym ruchu z filją w najruchliwszej ulicy Dąbrowy. Wiadomość Dąbrowa, Król. 3709



Panna Kasia jest zachwycona!

Każdy przyzna mi w zachwycie,
Że to jest rozkoszne życie.
RADION szczęście przyniósł nam
Pierze, mydli, bieli sam.



Chroni bieliznę!

Nauka i wychowanie.

Student Politechniki wieloletni energiczny pedagog poszukuje lekcji. Specjalność matematyka, fizyka, chemja, dyskusja. Egzaminy konkursowe kwalifikacyjne. Sosnowiec, Targowa 9 m. 9 przed południem 375?

Lokale.

Jest do wynajęcia pokój przy rodzinie dla 1 — 2 panów. Sosnowiec, Piłsudskiego 16 m 9 374?

Różne.

Bezinteresownie! Czytelnikom „Kurjera Zachodniego" „Iskry". Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś kim być możesz. Adresuj: Warszawa Redakcja „Wiedza Tajemna" Skrzynka pocztowa 511. Załączyć ulnejsze ogłoszenie znaczek pocztowy na przesyłkę. 2652-11

Ciężka walka... M. P.
2-VII 1928 r. 3755

Zginął pies „Wilczar" czteromiesięczny, tęgi, w Zawierciu ul. Piłsudskiego 13. Łaskawy znalazca zgłosi za dobrem wynagrodzeniem do Kina „Stelli" w Zawierciu. 3757

Zgubione dokumenty.

Urbański Tomasz zgubił patent straganowy rzeźnicky wydany przez Starostwo Będzińskie 3694

Urbański Tomasz zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Będzin 3693

Kłos Władysław zgubił wyciąg książki ludności m. Koniecpol i książkę wojskową. 3679

Maśkiewicz Jan zgubił książkę Kasy Chorych 3750

Weronika Kapuścińska zgubiła legitymację zasiłkową wydaną przez PUPP. 3753

Hyla Stefan zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez kop „Paryż". 3759

Bartosiński Engelbert zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez kop. Paryż 3760

Czapla Szczepan zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez kop. Flora. 3761

Duda Błażej zgubił książkę Kasy Chorych Nr. 18915 wydaną przez Hutę Bankową. 3762

KINO „ZAGŁĘBIE"
dawniej
Kino-Teatr „Udziałowy"

Dziś ostatni dzień — Dawno niewidziana, słodka i czarująca „ulubienica świata"
MARY PICKFORD Marzy, kocha i walczy
w prze pięknym wzruszającym dramacie w 10-ciu aktach p. t.
„SERCE" (MAŁA ANETA)

Niesłychanie frapująca treść, pełna sensacyjnych momentów i tryskających złotym humorem scen.
Następny program
„TAJEMNICA PANI S..." (Mistrz Świata)
w rolach głównych
XENIA DESNI — OLGA CZECHOWA.

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie **7 Zł.**
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	60 gr.
W tekście	45 "
W tekście w kronice	60 "
Za tekstem	25 "

Nekrolog do 200 wiersz 50% taniej.
Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: **REDAKCJA:** Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. **ADMINISTRACJA:** Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor TADEUSZ OPIOŁA. Druk „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".